Nr. 168. Kraków, Czwartek 24 Lipca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 198.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Loretta, Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Obowiązek Europy.

Adryanopol wpadł znowu w ręce Turków. Po raz drugi w ciągu swej dwutysiącletniej historyi sławne miasto Hadryana dostało się wyznawcom półksiężyca. W roku 1361 zdobył je Murad I, dnia 22 lipca 1913 zajął je prawie bez oporu legendarny Enver bej. Zaledwie kilka tygodni był Adryanopol, z takim trudem zdobyty — w ręku chrześcijan. W potopie nieszczęścia, które zalało Bułgaryę, utonęła i ta niedawna zdobycz armii bułgarskiej, taka cenna i taka zaszczytna. Bułgarzy nie potrafili jej obronić choćby przez dni kilka. Szukri basza został pomszczony przez Enver beja.

Bułgarya, której los dzisiejszy przypomina tak żywo Polakę w „potopie“ za Jana Kazimierza, odczuje utratę starej stolicy sułtanów, jako wielką katastrofę. Ze wszystkich stron zalewają ją fale nieszczęścia, w cień poszły niedawne tryumfy wojenne, a los nielitościwy, jakby na ironię, daje światu widowisko upadku twierdzy, którą Bułgarzy dopiero po 5 miesięcznem oblężeniu zdobyli. Naprawdę — rzadko naród jaki doznał tyle upokorzeń..

Ale upadek Adryanopola to nie tylko klęska Bułgaryi. To oddanie pod powrotne jarzmo tureckie ludności chrześcijańskiej, oddanie jej pod okrutną rękę Turków, rozwścieklonych niedawnemi klęskami i żądnych zemsty. Już dzisiaj telegramy donoszą o tępieniu ogniem i mieczem chrześcijan przez Turków. Okropności, na które skarżył się Gladstone w Izbie gmin w r. 1877, powtarzają się w nowej, zwiększonej edycyi. Ludności chrześcijańskiej w Tracyi grozi katastrofa.

Co na to Europa? Co na to powie Austrya, która niedawno tak energicznie broniła praw dzikich Albańczyków do niepodległości? Co na to powiedzą mocarstwa, które głównie dzisiejszą katastrofę zawiniły?

Gdy w roku 1897 armia grecka została pod Tirnavos zniszczona i marszałek Edhem basza zajął Tessalię, Europa zaprotestowała przeciw oddawaniu pod ucisk turecki wyjarzmionego w roku 1881 kraju. I Tessalia pozostała nadal grecką. Europa przeprowadziła wówczas swą wolę.

Takisam obowiązek ciąży dzisiaj na chrześcijańskiej Europie. Wiarołomna Turcya, która złamała traktat londyński, pod auspicyami mocarstw zawarty, nie może powracać przy milczącej zgodzie Europy do swych dawnych terytoryów. Ofiarami dziesiątek tysięcy okupili Słowianie bałkańscy wolność swych braci w Tracyi i w Adryanopolu i tę wolność należy utrzymać. Wiek XX nie może dopuścić się takiej hańby, by kraj już wolny przechodził pod jarzmo Azyatów.

Ta zasada musi zwyciężyć wszystkie racye stanu i wszystkie plany polityczne, musi złączyć Europę do wielkiego, chrześcijańskiego i cywilizacyjnego czynu — do zbrojnej interwencyi. Polska ma obowiązek wdzięczności wobec Turcyi! Ale większe są obowiązki wobec sprawy wolności, która była i być powinna sprawą Polski. I dlatego głos Polaków powinien połączyć się z żądaniem wszystkich miłośników wolności, by nad Adryanopolem nie tryumfował półksiężyc, symbol ucisku, nienawiści i barbarzyństwa!

Epilog tragedyi.

Na powalonego lwa bułgarskiego rzucono się ze wszystkich stron odrazu. Każdy z sąsiadów chciałby coś uszczknąć przy tej sposobności, a już najwięcej Turcya, która, jak donoszą ostatnie depesze, wypowiedziała oficyalnie wojnę Bułgaryi. Turecka rada ministeryalna wydała przytem rozkaz do armii, aby nietylko zajęła Adryanopol i jego okolice, ale także, aby jaknajspieszniej przekroczyła granicę Bułgaryi i weszła na jej terytoryum.

Ten zwrot w zawikłaniach bałkańskich jest dla Europy prawdziwą niespodzianką. Przypuszczano wprawdzie, że Turcya nie omieszka wykorzystać arcykłopotliwej sytuacyi Bułgaryi, jednakże nie przypuszczano, aby tak daleko posunęła się w lekceważeniu preliminaryów pokojowych, które podpisała w obliczu Europy.

W pierwszym rzędzie Rosya została zaskoczona tem czynnem a niepożądanem wmięszaniem Turcyi w zatarg Bułgaryi z innemi państwami bałkańskiemi. Z Petersburga donoszą, że to najświeższe wystąpienie Turcyi dotknęło tamtejsze sfery kierujące w sposób bardzo niemiły z wielu powodów. Zagraża ono bowiem, między innemi, pokojowi na półwyspie Bałkańskim, gdyż trudno przypuścić, aby Bułgarya zrezygnowała z Adryanopla, którego posiadanie okupiła tyloma ofiarami. Stąd też można przypuszczać, że będzie prowadziła do ostateczności walkę o jego posiadanie. Wreszcie Rosya nie mogłaby spokojnem okiem patrzeć nato, aby Tracya ponownie dostała się pod panowanie Turcyi i musiałaby szukać dla siebie odszkodowania na posiadłościach tureckich w Małej Azyi, t. j. w Armenii.

Ale, jeżeli wystąpienie Turcyi wywołało zdumienie i niepokój wśród mocarstw, to łatwo sobie wyobrazić, jak je przyjęły państwa bałkańskie. W sprawie tej donosi „Polit. Correspondenz“ z Belgradu, że koła kierujące serbskie, uważają napaść Turcyi za skierowaną nietylko przeciw Bułgaryi, ale także przeciw całemu Związkowi bałkańskiemu, z czego, oczywiście, wyciągną odpowiednie konsekwencye. I rzeczywiście, kilkakroć tysięcy licząca armia turecka, oparta o tak silną twierdzę, jak Adryanopol, może bardzo poważnie zaważyć na szali przy dalszem rozwikłaniu wypadków na półwyspie Bałkańskim. Dzienniki serbskie zaznaczają, że rządy Serbii, Czarnogóry i Rumunii nie mogą dopuścić do ponownego zajęcia Tracyi przez Turcyę. Państwa bowiem związkowe uważają Tracyę za wspólną własność Związku bałkańskiego, ponieważ Turcya w pokoju, zawartym w Londynie, odstąpiła ten kraj Związkowi bałkańskiemu. Z tego powodu sądzą one, że okaże się konieczność, aby wszystkie państwa bałkańskie zwróciły się przeciw Turcyi, gdyby ta mimo przedstawień mocarstw nie wycofała swoich wojsk z Tracyi.

Gabinet Radosławowa przyszedł wreszcie do przekonania, że jedynym ratunkiem dla Bułgaryi w tej chwili jest jaknajszybsze zawarcie pokoju. Rozesłał on też do swych zastępców za granicą okólnik, w którym oświadcza, że ponieważ nie tak prędko podpisane zostaną preliminarya pokojowe i względnie ostateczny pokój, przeto rząd bułgarski, aby okazać lojalność i szczerość swej dążności do przywrócenia pokoju zgodził się na podpisanie zawieszenia broni i natychmiastową demobilizacyę. Równocześnie polecił rząd bułgarski swoim posłom, aby prosili gabinety o wdrożenie kroków, celem wstrzymania akcyi nieprzyjacielskiej na całej widowni wojny.

Także z Bukaresztu donoszą, że rychłe zawarcie pokoju między Bułgaryą a jej przeciwnikami, należy uważać za zapewnione. Po zawarciu zaś pokoju wszystkie państwa bałkańskie uderzą zgodnie na Turcyę, aby ją zmusić do szanowania postanowień pokoju, zawartego w Londynie.

Gdyby rzeczywiście sprawy wzięły taki obrót, to epilog tragedyi bułgarskiej zamieniłby się mógł bardzo łatwo w epilog panowania Turków na kontynencie europejskim, i szczególnem zrządzeniem Opatrzności przyczyniłby się do ostatecznego tryumfu Krzyża na półksiężycem.

Agent kanadyjski.

Apel do opinii publicznej.

Galicyjska prasa blokowa nie znajduje ani słowa potępienia dla swego sprzymierzeńca, a generalnego agenta do wywozu chłopów za morze, p. Stapińskiego. Rzecz prosta, że żaden dziennik polski nie może bronić działalności Towarz. „Canadian Pacific“, jako zbyt wyraźnie dla polskiego społeczeństwa szkodliwej, ani pochwalać(!) takiej spółki poselsko-agencyjnej, jaką tworzy p. Stapiński z Towarzystwem kanadyjskiem. Prasa blokowa może p. Stapińskiemu jedną tylko wyrządzić przysługę, a mianowicie milczeć o całej tej skandalicznej aferze. I tę haniebną przysługę spełniają dzienniki, jak „Nowa Reforma“, „Gazeta Wieczorna“ itp. z bezwstydną wiernością. Ciężkie zarzuty hr. Lasockiego, obwiniające o korupcyę jednego z głównych przywódców bloku, ba, nawet wiceprezesa Koła polskiego, — dokładne szczegóły tej rosnącej z każdym dniem Panamy — są w oddanej p. Stapińskiemu prasie konsekwentnie przemilczane... Moralność publiczna w Galicyi składa na szpaltach „najpoważniejszych“ naszych dzienników smutny egzamin...

Wszędzie gdzieindziej taki polityk, jak p. Stapiński, po odkryciu skandalu kanadyjskiego, zostałby przez opinię publiczną w ciągu dni kilku zmuszonym do złożenia mandatu i do wytoczenia procesu, a przed uzyskaniem sądowej rehabilitacyi nie mógłby zasiadać w żadnym klubie politycznym, bo niktby nie zechciał z nim przy jednym stole radzić o „dobru publicznem“. Tylko u nas, po wykrzywieniu pojęć o moralności publicznej przez smutnej pamięci blok — może p. Stapiński błyszczeć dalej w aureoli ojca ojczyzny, przyjaciela ludu, bojownika o prawo i sprawiedliwość...

Na wszelkie zarzuty miał dotąd protektor handlu emigrantami cyniczną odpowiedź: „Zwalczają mię klerykali i wszechpolacy, bo jestem obrońcą ludu.. Niech mię zwalczają, nie dbam o to“...

I mógł dotąd nie dbać. Mógł żądać i otrzymywać od związanych z nim posłów, kandydatów, agentów „Wisły“ i szynkarzy jemu zawdzięczających koncesye, — wyrazy uznania na Radzie Naczelnej stronnictwa Kreatury, przez niego różnymi mandatami obdarzone, mogły go bronić przed „prześladowaniem“ ze strony „klerykalizmu“.

Ale tak dalej nie pójdzie! Istnieje jeszcze w kraju niezawisła prasa i uczciwa opinia publiczna. Nie zniesie ona, by na losy polityki krajowej wpływali ludzie, na których ciąży zarzut, że mają brudne ręce, że głosowanie w parlamencie czynią zależnem od subwencyj ze strony ministrów, że wywóz ludzi na kanadyjskie pustkowia czynią przedmiotem targów... P. Stapińskiego musi Koło polskie wyrzucić ze swego grona. Wszak zarzuty, z jakimi np. spotkał się przed laty poseł Walewski, były daleko lżejsze, a jednak obwiniony poseł musiał mandat złożyć. Dlaczego jedynie p. Stapiński ma cieszyć się przywilejem bezkarności? Czy zarzuty nie są konkretne? Czy nie ma oskarżyciela? Wszak hr. Lasocki sformułował je tak ściśle, że już jutro mogą być przedmiotem procesu sądowego. Były poseł Wilk lub Paduch nie spotkał się z pobłażliwością Koła, a czy p. Stapiński jest od nich lepszym?

Sprawy p. Stapińskiego nie spuścimy z oka. Wyrządzimy krajowi i ludowi polskiemu prawdziwą przysługę, usuwając z życia publicznego takiego szkodnika. P. Stapiński za długo drwił z opinii publicznej, za długo korumpował życie publiczne spekulacyą niesumienną, demagogią anarchiczną, rozpasaniem agitacyjnem i brudem swych interesów partyjnych. P. Stapiński musi być wreszcie wyrzuconym poza nawias.

Tego domaga się etyka publiczna i nawet interes samego stronnictwa ludowego, w którem są także elementy zdrowe i uczciwe, ale przez klikę p. Stapińskiego zmuszane dotąd do milczenia.

Rusini przeciw Can. Pacific.

Daleko wyżej niż u nas, stoi etyka publiczna u Rusinów. Klub ukraiński całkiem wyraźnie potępił działalność kanadyjską jednego ze swych członków, p. Petryckiego, a wczorajsze „Diło“ w następujących słowach pisze o „Canadian Pacific“ i o p. Petryckim:

„Kiedy prezydyum ukraińskiego klubu parlamentarnego gdzieś z początkiem maja dowiedziało się o zaangażowaniu posła Petryckiego w „Canadian Pacific Railway Company“ i o jego emigracyjnej pracy, o której szerzyły się u nas niekorzystne wiadomości, zwołała z tego powodu osobne posiedzenie klubu, które odbyło się dnia 10 i 11 czerwca b. r. w obecności posła Petryckiego. Na niem pos. Petrycki oświadczył, że w porozumieniu z powiatową organizacyą w Kopyczyńcach zajmował się od jakiegoś czasu pośrednictwem w emigracyi do Kanady, które polega na wyrabianiu emigrantom kredytu na koszta podróży, kupowania im kart okrętowych. zbieraniu transportów emigrantów i wreszcie na odwożeniu emigrantów do Antwerpii.

Przyznał się również, że pobierał za to prowizye, z której jedną część zatrzymuje dla siebie, a drugą daje na cele miejscowych organizacyj ukraińskich. Nad tem oświadczeniem odbyła się dyskusya i wszystkimi głosami przeciw głosowi samego p. Petryckiego, klub wezwał pos. Petryckiego do zaniechania akcyi emigracyjnej, gdyż takie bezpośrednie prowadzenie spraw emigracyjnych uważa klub za niezgadzające się z osobistą godnością posła. Pos. Petrycki oświadczył następnie, że poddaje się bez zastrzeżeń uchwałom klubu.

Podobną uchwałę powziął na posiedzeniu 14 czerwca br. Narodny Komitet. I zdawało się, że pos. Petrycki poddał się postanowieniom Klubu i naczelnego partyjnego kierownictwa.

Tymczasem dochodzą nas wiadomości, że on nie zmienił swego postępowania i formuje coraz to nowe kadry wyborców ze swego okręgu, żeby ich przewieźć do Kanady.

Wprawdzie usprawiedliwia się on tem, że lepiej dla emigrantów, gdy przejdą przez jego ręce, aniżeli gdyby mieli iść przez żydowskie, lecz to jego „usprawiedliwienie“ słabnie wobec faktu, iż emigracya wzmaga się właśnie dlatego, że otacza ją nimb jego poselskiego autorytetu. Chłop zapala się do emigracyi, ponieważ ją zachwala jego poseł.

Dalej usprawiedliwia się pos. Petrycki

---

37 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

— Co ten stary maniak chce przez to powiedzieć? — spytał Bull, odczytawszy aforyzm.

Syme rozwijał tymczasem swój list, który był znacznie dłuższy.

„Nikt bardziej odemnie nie martwiłby się naturą całego zajścia, gdyby musiał się w nie wdać Archidyakon. — Miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie. W każdym razie sprawa źle stoi, zwłaszcza od czasu, gdy pański wuj złożył swe zeznanie“.

Zwolna jednak woźnica Niedzieli zdołał odzyskać trochę przewagi nad końmi, skutkiem czego detektywi zbliżyli się do celu swej pogoni, na zakręcie ulicy Edgnare. Tu zdarzyła się zwłoka, która ucieszyła ich mocno.

Komunikacya była przerwana, bo z głębi ulicy dochodził przeniklіwy gwizd, zapowiadający zbliżanie się straży pożarnej, pędzącej z zawrotną szybkością na swych sikawkach. Ale skoro tylko pierwsza sikawka zrównała się z dorożką Niedzieli, ten wyskoczył ze swego wehikułu i wskoczył na sikawkę, gdzie zdumieni detektywi ujrzeli go, tłómaczącego coś straży ogniowej, poczem znikł im z oczu wraz z pędzącą sikawką.

— Jedźmy za nim! — krzyczał rozogniony pościgiem Syme — nie ujdzie nam z tej sikawki.

Trzy fiakry, które się były przez chwilę zatrzymały, popędziły dalej i znów odległość, dzieląca ich od uciekającego, zaczęła się zmniejszać.

Skorzystał z tego prezydent i, przesyłając im całusa ręką, rzucił znów kulkę papierową, która padła tym razem na pierś inspektora Radcliffa.

Skoro gentlemen ten rozwinął ją, przeczytał, co następuje:

„Uciekajmy razem — tajemnica twoja została odkrytą... Przyjaciel“.

Wreszcie sikawka zatrzymała się w pobliżu wysokiego parkanu, ocienionego drzewami i tu detektywi, którzy wkrótce nadjechali, ujrzeli, jak Niedziela wyskoczył z sikawki, niewiadomo, czy pod wpływem nowego kaprysu, czy też skutkiem protestu właściciela.

Zanim jednak trzy fiakry zdążyły się zatrzymać, prezydent przesadził jednym susem parkan, jak ogromny kot i znikł między drzewami.

Widząc to Syme, wyskoczył, jak szalony, ze swej dorożki i pospieszył do parkanu. — Już wstąpił nań jedną nogą, gdy nadbiegli jego przyjaciele. Zwrócił te ży do nich twarz trochę bladą od refleksu zielonych liści.

— Co to za dom? — rzekł. — Słyszałem, że stary szatan ma tu gdzieś swoją posiadłość, może to więc jest jego mieszkanie?

— Tem lepiej — rzekł zawzięcie sekretarz, wspinając się także na parkan — odwiedzimy go w jego domu.

— Nie o to chodzi — rzekł Syme — ale czy słyszeliście ten hałas, te jakieś dyabelskie chichoty, czy kichanie?

— Ostatecznie, może to pies jego szczeka — zauważył sekretarz.

— Pies szczeka? — zaprzeczył z irytacyą Syme. — Czy słyszeliście kiedy psa, szczekającego w podobny sposób? Równie dobrze możnaby twierdzić, że kwiaty szczekają, że szczekają ślimaki, lub że ten parkan szczeka.

Podniósł rękę i nadsłuchiwał. Rzeczywiście z gęstwiny ogrodu dochodził dziwny hałas, niby głośny brzęk, od którego skóra cierpła i mróz szedł po kościach. Był to jakiś dziwny, drżący odgłos, który wprawiał w ruch powietrze dokoła i dzwonił coraz głośniej w uszach.

— Pies Niedzieli nie jest stanowczo zwyczajnym psem — rzekł Wtorek z lekkim dreszczem grozy.

Syme, który już był przeskoczył na drugą stronę parkanu, nasłuchiwał niecierpliwie.

W tej chwili dziwny ów brzęk zmienił się w rodzaj dziwnego wrzasku, jakby ktoś protestował przeciw czemuś i krzyczał z bólu, to znów odzywało się coś, jakby echo nosowego trąbienia.

— Być może, że jego dom jest piekłem — rzekł sekretarz. — W każdym razie wejdę do tego piekła.

To mówiąc, przeskoczył przez parkan, co Syme był już dawniej uczynił. Inni poszli za ich przykładem. Dostawszy się tak do ogrodu, brnęli przez gęstwinę krzaków i traw, aż wyszli na szeroką ścieżkę. Wtedy doktor klasnął w dłonie, wołając.

— Co za głupcy z nas! Przecież to ogród zoologiczny.

Gdy tak rozglądali się dokoła, szukając śladu swego dzikiego wroga, nadszedł dozorca ogrodu w mundurze, w towarzystwie jakiegoś pana w ciemnem ubraniu.

— Czy przechodził tędy? — spytał dozorca detektywów.

— Kto? — spytał Syme.

— Słoń, nasz słoń, oszalał nagle i uciekł. Po drodze porwał trąbą jakiegoś starego pana z siwymi włosami i poniósł go z sobą.

— Jakiegoż to rodzaju był ów jegomość? — badał Syme.

— Bardzo duży, bardzo wysoki, stary gentlemen, w jasno popielatem ubraniu. Biedny stary — dodał z politowaniem.

— Uspokój się pan — rzekł na to Syme. — Mogę pana upewnić, że ten bardzo duży, bardzo wysoki, stary gentlemen, nie był porwanym przez słonia, ale sam go porwał. Słoń nie był wcale szalonym, skoro nie chciał się zgodzić na takiego jeźdźca, ale otóż i on.

Wkrótce zresztą wszelkie wątpliwości co do osoby pogromcy słonia zostały rozproszone, bo o jakie 200 kroków od rozmawiających, ukazał się wyjący i wrzeszczący tłum, który usiłował bezskutecznie zatrzymać olbrzymie, szare zwierzę, pędzące przez murawę.

Był to właśnie ów słoń, który biegł z trąbą podniesioną do góry i tak sztywnie wyprostowaną, jakgdyby była słupem masztowym. Słoń ryczał i trąbił, jak cała orkiestra, a na grzbiecie jego siedział Niedziela z niedbałym spokojem wschodniego sułtana i podniecał tylko co pewien czas rozjuszone zwierzę do szybszego jeszcze biegu, koląc je jakiemś ostrem narzędziem.

— Zatrzymajcie go! — krzyczało pospólstwo — on wybiegnie za bramę.

— Stójcie ludzie! — wołał do nich dozorca — on już i tak wybiegł za bramę.

W chwili, gdy to mówił, rozpaczliwe krzyki, dochodzące z ulicy, zwiastowały, że słoń wydostał się już za bramę zoologicznego ogrodu i że pędzi, trąbiąc z całej mocy, przez ulicę Albany, podobny z daleka do dziwacznego omnibusu, nowego systemu.

— Wielki Boże! — zawołał Bull — nie widziałem jeszcze w życiu swojem słonia, galopującego tem tempem. Biegnijmy za bramę, może uda się nam nadążyć za nim dorożką.

Gdy szli w stronę bramy, Syme przesuwał machinalnie wzrokiem po dziwacznej panoramie, jaką przedstawiały trzymane w klatkach zwierzęta, obok których musiał przechodzić. Przypominał sobie później dokładnie wrażenie, jakiego wówczas doznał. Szczególniej przykuł jego uwagę pelikan ze swym cudacznym, wiszącym podbródkiem i pamiętał, że zadał sobie pytanie, dlaczego pelikan uchodzi za symbol miłosierdzia, podczas gdy on czuje, iż potrzebuje wzbudzić w sobie wiele miłosierdzia, aby patrzeć bez wstrętu na pelikana. Dalej zwrócił jego uwagę rodzaj zimorodka, będącego właściwie olbrzymim, żółtym dzióbem, przy którym ginął prawie korpus małego ptaszęcia.

Wszystko to, razem wzięte, budziło w nim bardzo żywo przeświadczenie, że natura bawi się wciąż wytwarzaniem tajemniczych cudactw. Niedziela mówił im, że zrozumieją prędzej naturę gwiazd, zanim zdołają pojąć, czem on jest; Syme zaś zadawał sobie pytanie, czy nawet aniołowie znajdą w sobie dość pobłażania dla zrozumienia potworności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tem, że on popiera tylko zarobkową emigracyę, chociaż sam wie najlepiej, że mało kto wraca do starego „raju", również, że przez emigracyę z każdym rokiem stosunek liczbowy ludności ruskiej do polskiej staje się dla nas niekorzystnym.

Dodać trzeba, że niektóre powiaty wykazują już wyludnienie, lub są na drodze do niego. Jeżeli pos. Petrycki, wiedząc o tem, podsyca emigracyę, to zasługuje w każdym razie nie na pochwałę. Gdyby on nie miał mandatu do parlamentu, nie miałby takiego nimbu w masach ludowych, na wypadek zaś wykroczeń przykładałoby się doń taką miarę, jak do zwykłej hyeny emigracyjnej. Tymczasem, zakryty nietykalnością poselską, świadomie czy nieświadomie pracuje nad tem, żeby przeprowadzić swych wyborców za morze, choćby przy przykrywce bardzo patryotycznych, lokalnych haseł".

Tyle „Diło", którego każde zdanie jest oskarżeniem p. Stapińskiego. Wina tego ostatniego jest daleko cięższą, niż p. Petryckiego, ponieważ p. Petrycki działa na własną rękę, a p. Stapiński rzuca cały autorytet stronnictwa na szalę, popiera emigracyę do Kanady w „Przyjacielu Ludu" i w osobnych broszurkach.

W Chorwacyi nic się nie zmieni.

Rząd węgierski kompromituje dalej monarchię swą niekonstytucyjną gospodarką w Chorwacyi. W momencie niezmiernie doniosłym, gdy waży się przyszłość południowej Słowiańszczyzny, a w znacznym stopniu także przyszłość monarchii, gabinet węgierski mianuje dla królestwa chorwacko-sławońskiego ponownie komisarza królewskiego z pełnomocnictwami antykonstytucyjnemi. Można sobie wyobrazić, jak fatalne wrażenie na Bałkanie wywrze ta nominacya, ten urzędowy akt deptania praw wielkiego, historycznego narodu. Chorwaci i Serbowie z tej strony Sawy widzą, jak ich bracia i pobratymcy na Południu rosną w sławę wojenną i w potęgę i smutne z tego powodu nasunąć się im muszą zestawienia... Przez brutalną politykę madjarską pozbawia się monarchia sympatyi nie tylko wśród państw bałkańskich, ale także u swoich Słowian, traci tytuł do jakiejkolwiek interwencyi na Bałkanie, a we własnych granicach wytwarza ferment niebezpieczny. Ale niestety szowinizm magnateryi węgierskiej jest dość silnym czynnikiem decydującym w monarchii, a ten nie słucha żadnej racyi stanu.

Głośny Cuvaj, skompromitowany aferami korupcyjnemi, poszedł przed kilku miesiącami w odstawkę, gdy serbskie zwycięstwa pod Kumanową i Monastyrem przekonały Wiedeń, że południowych Słowian zbyt dotkliwie kopać nie można. Po Cuvaju prowizorycznie rządy piastował radca ministeryalny Unkelhäusser, który nie był ani banem, ani komisarzem królewskim, a z Cuvajem miał to wspólnego, że także rządził bez Sejmu i bez konstytucyi.

Nowy szef gabinetu węgierskiego, Stefan hr. Tisza przystąpił wreszcie do „rozwiązania" problemu chorwackiego. Wiadomo jednak, że hr. Tisza rozwiązuje problemy polityczne pięścią policyanta. Tak zrobił i w kwestyi chorwackiej. Dla uspokojenia opinii Europie zamianowany ministrem dla Chorwacyi Teodora hr. Pejacsewicza, syna byłego bana, arystokratę chorwackiego. Rządy w nieszczęśliwym kraju powierzył zaś nowo komisarzowi, bar. Iwanowi Skerleczowi, który wprawdzie urodził się w Chorwacyi i z chorwackiej pochodzi rodziny, ale jest szowinistą madjarskim i najwierniejszym wykonawcą woli rządu. Bar. Skerlecz dosłużył się rangi radcy ministeryalnego w prezydyum ministerstwa węgierskiego i cieszył się wielkiem zaufaniem kierowników gabinetu, zwłaszcza Kolomana Szella, który go protegował. Chorwackich stosunków bar. Skerlecz nie zna zupełnie, a posadę komisarza otrzymuje jako eksponent unifikacyjnej polityki madjarskiej.

Prasa wiedeńska łudzi Europę, że bar. Skerlecz będzie miał za zadanie „jaknajprędzej przywrócić konstytucyjne stosunki w Chorwacyi", pragnąc w ten sposób osłonić choć w części skandal, jakim jest dyktatura w Chorwacyi. W gruncie rzeczy hr. Tisza nie myśli o zaspokojeniu życzeń Chorwatów (usunięcie pragmatyki kolejowej, rewizya ugody), a bez ich zaspokojenia o pokoju niema mowy. Nominacya bar. Skerlecza dowodzi, że w Chorwacyi zanosi się na dłuższy okres dyktatury. A każdy dzień tego antykonstytucyjnego rządu jest dla monarchii klęską dyplomatyczną, każdy dzień budzi większą nienawiść Bałkanu dla monarchii i mobilizuje południową Słowiańszczyznę przeciwko niej. Austro-Węgry drogo zapłacą za swawolę szowinistyczną Łukaczów i Tiszów.

Z dnia.

Biskup prawosławny dla Galicyi.

Donieśliśmy przed kilku dniami o mianowaniu biskupa wołyńskiego Antoniusza egzarchą prawosławnym Galicyi. Z powodu tej nominacyi w „Now. Wrem." czytamy: „Galicya austryacka podlega (!) władzy kanonicznej patryarchy konstantynopolitańskiego, który jednakże pozbawiony jest faktycznej możności zwracania uwagi na życie cerkwi prawosławnej w Galicyi i wykorzystania tam swych prerogatyw. Wobec tego patryarcha konstantynopolitański przekazał swą rękę i obowiązki na archiepiskopa wołyńskiego Antoniusza, jako na episkopa najbliższej Galicyi eparchii prawosławnej. Antoniusz korzystać będzie z praw egzarchy i zamierza wysyłać duchownych dla parafij galicyjskich. Niestety — dodaje „Now. Wremia" — i arcykapłan rosyjski nie ... duchowną, niezależnie od ... politycznej popierania interesów owczarni zakordonowej pozostaje tylko podkreślić, że chyba jego władzy cierpiących pasterzy i owczarni".

Do tych wywodów dodać jeszcze raz trzeba, że grecko-orientalni galicyjscy podlegają biskupowi w Czerniowcach i nie potrzebują egzarchy z Wołynia. Nominacya ta ma na celu propagandę prawosławia i rusyfikacyi w Galicyi wschodniej, a nie zaspokojenie potrzeb religijnych.

Rzecz charakterystyczna, że „czeskie „Narodni Listy" przyjmują z zadowoleniem nominacyę egzarchy i dodają, że „kijowski metropolita ma oddawna także tytuł metropolity galicyjskiego, a tytuł ten otrzymał (!) od patryarchy moskiewskiego jeszcze w czasie, gdy cała wschodnia Galicya była prawosławną i była podporządkowaną kijowskiej metropolii".

Smutne stosunki w szkolnictwie.

Nieuchwalenie budżetu krajowego z powodu obstrukcyi ruskiej zagraża ludowemu szkolnictwu galicyjskiemu poważną katastrofą. 22 Rady szkolne okręgowe ogłosiły, że z braku funduszów nie będą miały żadnych nowych posad w swoim okręgu. Przypuszczalnie jeszcze około 40 rad szkolnych okręgowych uczyni to samo. Rezultatem tego jest, że około tysiąca tymczasowych nauczycieli i maturzystek nie otrzyma absolutnie posady. Nie otrzymują nawet tymczasowi, ... do posiadań stypendyów zobowiązani do obowiązkowej służby w publicznych szkołach krajowych.

Ponadto trzeba się liczyć z tem, że Rada szkolna zarządzi z powodu ograniczenia budżetu szkolnego zwinięcie posad tymczasowych, nadetatowych w miejscowościach, — gdzie zmniejszyła się frekwencya szkolna.

Szkolnictwo ludowe najbardziej cierpi z powodu obstrukcyi ruskiej w Sejmie. Należy to dołożyć wszystkich sił, aby — jeżeli komisya sejmowa do reformy wyborczej nie dojdzie do skutku — przeprowadzić uchwałę budżetową i pożyczkową przeciw obstrukcyi ruskiej.

Listy ze wsi.

„Sokoły" i „Strzelcy".

Odnośnie do artykułu zamieszczonego w „N. Reformie", z 10 lipca b. r. postanowiłem jako zdala stojący od zarządu związkowego w sokolstwie, ale od lat kilkunastu zajmujący się organizacyą sokolą w Galicyi, przedstawić kilka epizodów, poniekąd wyświetlających podaną w „N. Ref." odpowiedź Związku sokolego, komendzie naczelnej Polskich drużyn Strzeleckich. (W odpowiedzi tej Sokół odmówił przyjęcia przedstawicieli Drużyn strzeleckich jako „attachés" na „ćwiczenia swych drużyn polowych" we Lwowie. Przyp. Red.).

Nie wchodzę w motywy, jakie skłoniły do takiej odpowiedzi Związek sokoli. Stwierdzam tylko fakt oparty na wieloletnich doświadczeniach, że czy to pojedyncze gniazda sokole, czy też okręgi lub Związek, nigdy nie stawiały przeszkód w zakładaniu lub rozwoju innych towarzystw, o ile im nie pomagały. Nie napotkałem też nigdy, aby czy to pojedyncze gniazda lub całe sokolstwo wysługiwało się kiedykolwiek polityce partyjnej, a, kiedy przed paru miesiącami interesy „Sokoła" wymagały czynniejszego życia narodowego i wobec tego sokolstwo weszło w kontakt z dotyczącymi czynnikami o barwie politycznej, wnet się wycofało i wyraźnie wypowiedziało, że sokolstwo polskie świadome swej idei i celów, nie stoi i stać nie może na usługach partyjnych. Zresztą sokolstwo polskie ma za sobą niemal półwiekową pracę, a przez ten przeciąg czasu całość jego nigdy nie sprzeniewierzyła się zasadom, na jakich je oparto.

Tymczasem działalność powstałych w ostatnich czasach organizacyj strzeleckich i ich zwolenników każdego, choćby na uboczu stojącego, zmuszą do zapatrywania, że organizacye te, aczkolwiek stworzone dla służby narodowej, służą oczywiście pewnym tylko partyom o tendencyi pozbawienia sokolstwa półwiekowego dorobku pracy narodowej.

Jako przykład niechaj posłużą następujące, czysto lokalne zdarzenia, ale pewnie zasada ich jest powszechną w naszem społeczeństwie.

Z początkiem marca b. r. „Sokół" w Tyczynie, chcąc wzbudzić życie narodowe wśród okolicznych włościan, zwołał wiec do sali „Sokoła", na który przybyło wiele włościan. Na wiecu zaprojektowano organizacyę stałych drużyn sokolich po wsiach okolicznych.

W toku obrad zjawił się poseł Bomba z kilku towarzyszami w stanie podnieconym i chociaż sam jest podobno prezesem „Sokoła" włościańskiego (nawiasem mówiąc założonego mojem staraniem w Budziwoju), uważał działalność Sokoła za zamach na swe uprawnienia partyjne i patetycznym głosem wołał do zgromadzonych: „my chłopi, jesteśmy już zorganizowani w Związku strzeleckim, jest nas 80 procent, wy przyjdźcie do nas". Nie pomogły przedstawienia i tłumaczenia, p. Bomba widząc, że wiecownicy nie mają zamiaru uchwalić rezolucyj, zdążających do zakładania drużyn strzeleckich wyłącznie po wsiach, opuścił salę ze swymi zwolennikami, wołając: „to w takim razie my, chłopi nie mamy tu co robić".

Dnia 1 maja b. r. udałem się na zebranie poufne do Błażowej, w celu zorganizowania tamże „Sokoła". Na zebranie to przybył nauczyciel Kolanko z okolicy z kilku zwolennikami, którzy kategorycznie zażądali, abym im oświadczył, czy „Sokół" założyć się mający, będzie zwolennikiem Komisyi tymczasowej, czy Rady narodowej. Skoro zaś oświadczyłem im, że do tego nie jestem powołany, że celem zebrania jest jedynie zorganizowanie towarzystwa „Sokół" a nie nadanie nieistniejącemu jeszcze towarzystwu tendencyj politycznych, opuścili demonstracyjnie salę, udaremniając w ten sposób założenie gniazda sokolego.

Nadmienić należy, że poseł Bomba w ciągu zimy zwołał po wsiach okolicznych kilka zgromadzeń, nawoływał na nich do organizowania drużyn strzeleckich bez jakiejkolwiek opozycyi z czyjejkolwiek strony, zgłosiła się nawet spora liczba zwolenników, których spisał poseł, ale cała organizacya skończyła się na tem właśnie spisaniu. Niezawodnie podobne stosunki panują i w innych powiatach.

Jeśli rzekomi rzecznicy ludu, jeżeli krzewiciele oświaty wśród tego ludu będą wszczepiać li tylko tendencyjnie partyjne zasady w serca jego, a zarazem będą czynić wszelkie przeszkody tym, co będą pragnąć wszczepiać w ten lud poczucie narodowe, toć trudno będzie wychować młodsze pokolenia w świadomości obowiązków narodowych. Organizacye militarne, na takich zasadach oparte służyć będą nie celom narodowym, ale partyjnym i pójdą na usługi tam, gdzie ich partya powiedzie i znaleść się nawet mogą w obozie wrogim ojczyźnie.

Mielec, 20 lipca 1913.

Dr. Andrzej Głogoczowski.

Wiedeńskie aktualności.

Wiedeń 20 lipca.

Na pstrym koniu jedzie łaska publiczności. Dziś oklaski, jutro w miejsce zachwytu — zapomnienie. Kto u publiczności popadł w niełaskę, dla tego ma ona niewiele współczucia. Upadłe wielkości nie ważą.

Upadłą wielkością jest „Kaisergarten", dawna „Wenecya w Wiedniu", niegdyś pierwsze, jedyne i uwielbiane miejsce rozrywkowe, dziś przedsiębiorstwo chore, popadające w jeden konkurs po drugim.

Były dyrektor „Kaisergartenu" węgierski żyd, Gator Steiner, uciekł za morze, przepisawszy ogromny majątek na żonę, a pozostawiwszy w stolicy naddunajskiej długów i fałszywych weksli na przeszło milion koron. „Ramię" sprawiedliwości nie zdołało przychwycić sprytnego żydka i umieścić w kryminale. Poszkodowani wierzyciele — przeważnie także synowie Izraela — pożyczający na „drobnostkę": 100 procent straty, jakie im Steiner wyrządził odbiją sobie na „aryjskich" dłużnikach — ale ruina »Kaisergartenu« została zadecydowaną. — I w tym roku dzierżawcy tego przybytku rozrywki zgłoszą niewypłacalność, której jaskółkami są pustki na placach i w lokalach »Kaisergartenu«.

W ostatnich czasach przez kilka wieczorów miał »Kaisergarten« bardzo dobrą frekwencyę. Świadczyła ona o zainteresowaniu się publiczności wiedeńskiej zapasami atletów. „Światowi mistrze" ściągnęli mnóstwo publiczności do opustoszałego parku rozrywek, mimo, że cały Wiedeń twierdzi, jakoby zapasy zawodowych atletów były „szopką", a rezultaty ich z góry pokojowo umówione, jakoby zwyciężały w takich „match'ach" nie siła i zręczność, ale wymowne, tj. brzęczące argumenty i stosunki lokalne. „Światowi mistrze" biorą swą płacę z góry z przedsiębiorcą, umówioną, dla formy przy uroczystem rozdzieleniu nagród chowają do kieszeni w oczach publiczności większą kwotę pieniężną, która jednak z powrotem wraca do kieszeni przedsiębiorcy.

Tak twierdzi publiczność, a zawodowi atleci oburzają się na owe opowieści i świeżo oświadczyli, że organizacya ich będzie ścigała sądownie każdego, który odważy się twierdzić, że zapasy to „szwindel".

Sensacyą „Kaisergartenu" był dwukrotny występ Zbyszka Cyganiewicza. Polski szampion „położył" swych obu przeciwników, Rosyanina Luricha i Wiedeńczyka Fristensky'ego. Publiczność przyjmuje Zbyszka owacyjnie, a oczekuje z naprężeniem dnia, a raczej wieczora, kiedy Cyganiewicz stoczy trzecią i ostatnią walkę w „Kaisergartenie", tym razem z tak groźnym przeciwnikiem, jakim jest mistrz Niemiec „Eberle".

I sukces materyalny zapasów nie odwróci bankructwa od „Kaisergartenu". Co się stanie z gruntami, na których przez lata stało owe miejsce rozrywek wiedeńskich, jeszcze nie wiadomo. Mówią, że zostaną one rozparcelowane i sprzedane. Jednakże ruch budowlany w Wiedniu w ostatnich latach osłabł, a w tym roku niemal zupełnie zamarł. W tej chwili bowiem w Wiedniu ogromnie trudno jest tak o kredyt budowlany, jak i o hipoteczny.

Duże nadzieje materyalnych sukcesów mają banki i kantory wymiany i kolektury na wprowadzenie w życie loteryi klasowej. Spodziewają się oni, iż właśnie w dzisiejszych „złych czasach" ludność poda rękę szczęściu. Na każdym niemal rogu ulicy powstają lokale kolektur loteryi klasowej, a jak sfery dobrze poinformowane twierdzą, zamówiono już 300.000 losów, gdy w pierwszej emisyi puszczono tylko 100.000 sztuk losów. Z tego sam Wiedeń reflektuje na 120.000 sztuk.

J. Mierznowski.

Rada m. Krakowa.

Wczorajsze posiedzenie nie wzbudziło wśród radców wielkiego zainteresowania. — Przewodniczył prez. Dr Leo.

Po udzieleniu szeregu urlopów przedstawił wiceprez. Sare nowy regulamin komisyi gruntowej, która w zastępstwie Rady miejskiej ma nabywać, regulować, porządkować i parcelować wszystkie grunta. Do komisyi należą członkowie prezydyum i 21 radców miejskich. Regulamin uchwalono.

Nowe budynki sanitarne.

Wiceprez. Sare przedstawił sprawę powiększenia kredytów na budowę zakładów sanitarnych. Po wygotowaniu planów okazało się, że budżet uchwalony już przez Radę miejską nie wystarcza. Odrazu okazała się potrzeba przekroczenia uchwalonego budżetu o 400.000 K. Odpowiednie wnioski przedstawia referent.

W dyskusyi przemawiał r. m. Chwastek i domagał się, aby jako miejsce na postawienie szpitali, wybrać Grzegórzki, gdzie miasto ma swoje własne parcele. Przemawiali jeszcze r. m.: Miedniak, Romanowski, Dr Gertler, wiceprez. Sare, pos. Daszyński, poczem uchwalono wnioski w myśl rezolucyi r. m. Dra Schneidra, na którą referent się zgodził. Wnioski te brzmią:

1) Rada miasta, zatwierdzając w zasadzie cały program budowy zakładów sanitarnych miejskich według szczegółowych kosztorysów na sumę 1,250.000 K, uchwala stopniowe wykonanie tego programu w miarę rozporządzalnych środków finansowych.

2) W pierwszym okresie budowy, to jest w ciągu lat 1913 i 1914, ma być przeprowadzona budowa zakładu dezynfekcyjnego, laboratoryum bakteryologicznego, domu izolacyjnego, hali maszyn, piwnicy, stajni i wozowni wraz z ogrodzeniem i całkowitem urządzeniem tych budynków na sumę 650.000 K. Wydatek ten pokryty będzie sumą 330.000 K z drugiej pożyczki inwestycyjnej, przeznaczonej na budowę zakładu dezynfekcyjnego, aresztów miejskich i szpitala epidemicznego, resztującą zaś kwotę (320.000 K) pokryje się pożyczką, specyalnie na ten cel zasięgnąć się mającą w roku przyszłym.

3) Rada miasta upoważnia prezydenta miasta do zaciągnięcia w porozumieniu z sekcyą skarbową na cel budowy zakładów sanitarnych pożyczki w kwocie 320.000 K.

Dalszy porządek dzienny.

Po uchwaleniu otwarcia ulicy na gruntach fabryki Zieleniewskiego, przeprowadziła Rada zmianę opłat w Kasie targowej w tym duchu, że przedłużono termin kredytowy tej Kasy z 10 na 15 dni oraz ustalono stopę procentową od pożyczek na $1^1/_2$ ponad stopę wekslową Banku austro-węg.

Dom artystów.

Po załatwieniu kilku spraw regulacyi ulic i administracyjnych, przedstawił imieniem sekcyi ekonomicznej sekret. mag. Dr Wydro wniosek o udzielenie Powszechnemu Związkowi artystów w Krakowie gruntu pod budowę „domu artystów". Jako najodpowiedniejszy uważa komisya grunt po Górnych Młynach.

W dyskusyi szereg mowców wystąpił przeciw temu wnioskowi, gdyż sprawa nie jest należycie przygotowana. W głosowaniu odesłano wniosek z powrotem do sekcyi — (zatem odroczono „ad Calendas grecas).

Zmiana roku administracyjnego.

Imieniem prezydyum zabrał pod koniec posiedzenia głos radca mag. Dr Sikorski i przedstawił wniosek o zmianę roku administracyjnego, zamiast od 1 stycznia, jak dotąd, na czas od 1 lipca do 1 lipca. To-

Wojna żydowska.

(Dokończenie).

VIII. Wyrok sądowy.

Lesznowski doczekał się tryumfu na sali sądowej d. 28 kwietnia.

„Tysiące żydów napełniało ulicę, gdzie odbywała się rozprawa". Prowadzono ją przy drzwiach zamkniętych. Sąd, choć traktował sprawę jako osobistą obelgę i groźby, zapuścił się jednak poniekąd i w rozstrząsanie kwestyi żydowskiej. Nietylko skazał oskarżonych, ale wydał w motywach werdykt, potępiający zachowanie się ogółu żydów polskich.

Wszystkich 23 oskarżonych skazano na 3 miesiące więzienia w domu poprawy, na przeproszenie publiczne Lesznowskiego i na koszty procesu. Obostrzono wymiar kary Epsteinowi za pogróżki na 4 miesiące i Ignacemu Natansonowi na 3 miesiące i trzy dni z podburzanie i namawianie.

Wyroku nie pozwoliła cenzura ogłosić w pismach warszawskich, nie ogłosiły go i pisma zakordonowe. Autor przypuszcza, że nie chciano rozmazywać sprawy. „Nie bez wpływu na tę „ciszę" (dodaje) był zapewne i ogłoszony w dn. 3 maja przez Napoleona III manifest wojenny, zapowiadający wolność Włoch aż po morze Adryatyckie". W przededniu wielkich wypadków, które nadzieją napełniły nasze serca, bo przynosiły (jak sądzono) początek zrealizowaniu „idei napoleońskich", nie pora była zajmować się zatargiem Lesznowskiego z Natansonami, Toeplitzami, Epsteinami"...

Lesznowskiemu, rzecz oczywista, cisza ta nie była na rękę. Postanowił zatem rozpowszechnić wyrok sądowy wraz z motywami drogą odpisów, czy też odbitek litograficznych. Dokumentu tego, mimo poszukiwań, Bartoszewiczowi znaleźć się nie udało. Miał go jednak w swych rękach Lelewel i na jego podstawie wydał broszurkę p. t.: „Sprawa żydowska w r. 1859 w liście do Ludwika Merzbacha rozważana". (Poznań 1860). Z tej broszury, streszczonej obszernie przez autora, można w głównych zarysach zapoznać się z motywami wyroku.

Sąd rozważał przywileje i prawa żydów, jakimi przeszłość w Polsce ich obdarzyła. Zaznaczał, że żyją płodami polskiej ziemi, a nie dają dowodów przychylności do niej, nie dążą do zlania się z narodem, który ich gościnnie przyjął i przez 800 lat karmił. Wytykał im rodzaj zajęć, umiłowanie złotego cielca, niechęć do cywilizacyi. Nazywał ich „przybyszami". Ostro potępiał „ideę izraelską", jaka się ujawniła w owym bezimiennym liście, w którym drwiono z Polaków, stawiając im za wzór żydów, jako „jedynych reprezentantów rozsądku i miłości Bożej w tym nieszczęśliwym kraju". Wspominał sąd i o chwalbach żydowskich, że dali chrześcijanom Boga, że staną się nauczycielami Polaków, że tylko w nich Polski nadzieja.

Prócz Lelewela omówił jeszcze raz sprawę, paryski „Przegląd rzeczy polskich". Nie poruszał wyroku warszawskiego, dawał tylko ogólny pogląd na spór, na który patrzał z „boleścią acz bez zdziwienia". Boleść swą odczuwał z powodu rozgłosu, jaki sprawa przybrała, dając sposobność wrogom naszym do nienawistnych na nas napaści. Na „paszkwil", „Gazety" żydzi odpowiedzieli nędznemi, bezimiennie podrzucanemi paszkwilami". Krzywdę, krzywdą chcieli odeprzeć i wpadali w ten sam błąd. Słowa ich — „to wrzaskliwa chełpliwość, niepoparta czynami.. w towarzystwie karczemnych wyrazów i śmiesznej junakieryi". Ale oddanie sprawy pod sąd urzędników rosyjskich [1]) — to plama, to wyłamanie się z obowiązków Polaka. „Rozsądek publiczny" równie potępił paszkwile żydów, jak „denuncyacye współbraci przed wrogami".

Zaskarżony przez żydów i Lesznowskiego wyrok sądu utonął na zawsze w aktach apelacyi. Przypuszczać należy — pisze Bartoszewicz — że wpłynęły na to „nowe czasy", których zwiastunem były wypadki na południu Europy. Wrażenie wyroku zatarły odgłosy wojny. Stosunki zmieniły się gwałtownie. Łudzono się, że „słońce austerlickie w opatrznym swym biegu zajdzie i na pole lechickie". Wśród gorączkowego oczekiwania powstawały w kraju organizacye przygotowawcze do przyszłej walki. Wprawdzie, jak to zobaczymy, nie ucichły zupełnie namiętności, wywołane „wojną żydowską", ale z natury rzeczy zeszła ona na plan drugi.

IX.

Kronenberg, Kraszewski i „Gazeta Codzienna".

Możnaby na tem zamknąć akta sprawy, gdyby nie jej następstwo, nie epilog, który był ciosem dla Lesznowskiego i „Gazety Warszawskiej".

Leopold Kronenberg, znany ogólnie z dziejów 1861 r., największy w swoim czasie potentant finansowy, był szczerym zwolennikiem asymilacyi. Przechrzcił się, uważał się za Polaka i marzył o tem, aby żydów wyrwać z ciemnoty i fanatyzmu i przerobić na pożytecznych obywateli kraju. Dał pod tym względem dowody swej dobrej wiary i nikt go dziś (jak to czynił Lesznowski) nie posądza o obłudę, lub o działanie dla własnego interesu.

Rozdrażnienie, jakie wywołała „wojna żydowska", stanowiło ogromną tamę usiłowaniom Kronenberga. Przepaść, którą pragnął zapełnić, powiększała się. Postanowił więc działać na opinię, aby załagodzić sprawę. W tym celu zamierzył nabyć jeden z dzienników, lub też nowy założyć. Na czele pisma chciał postawić osobistość wybitną, cieszącą się uznaniem ogółu. Poddano mu myśl, aby wezwał do tej prasy Kraszewskiego.

Głośniejszej, wpływowszej osobistości w całej Polsce wówczas nie było.

Ale zachodziło pytanie czy Kraszewski przyjmie to stanowisko, on, który tak niedawno zamarkował silnie swą niechęć do materyalizmu i żydów. Nawiązano stosunki za pomocą osoby trzeciej i porozumienie nastąpiło. W korespondencyi Kronenberga z Kraszewskim, którą Bartoszewicz przytacza, nie było ani wzmianki o kwestyi żydowskiej — szło tylko o ustalenie programu pisma, o ogólne zasady.

Kronenberg nabył „Gazetę Codzienną" — Kraszewski objął jej redakcyę w lipcu 1859. Pismo oparte na sile finansowej, pod kierunkiem znakomitego pisarza, posiadającego ogromny temperament dziennikarski, przy współpracownictwie najlepszych sił literackich i publicystycznych, musiało rozwinąć się i stać się groźnym konkurentem „Gazety Warszawskiej". Kronenberg rozumiał, że nie wspominając ani słowem o kwestyi żydowskiej, odda usługi idei asymilacyjnej już przez to samo, że osłabi wpływy „Gazety Warszawskiej".

Lesznowski widząc byt swój zagrożony, z szaloną energią przystąpił do walki. Ulepszył „Gazetę Warszawską", starał się dorównać groźnemu konkurentowi i ze wszech stron przypuścił atak na Kraszewskiego, aby go zniechęcić i oderwać od Kronenberga. W środkach nie przebierał. Podburzał na niego szlachtę, rozsyłał okólniki, trafiał do jego rodziny. Kraszewski zasypywany był setkami anonimów, które w najostrzejszej formie potępiały oddanie się jego w służbę żydów. Musiał się tłómaczyć nawet własnemu ojcu i bratu, zapewniać ich, że o „żydach niema mowy", że „żydów, ani żydowskiej, ani żadnej sprawy tego rodzaju nie znamy i nie wiemy, ani chcemy wiedzieć".

I rzeczywiście nie poruszał tej sprawy. Czasem tylko w jego artykułach wstępnych, traktujących o potrzebie zbliżenia się do siebie wszystkich warstw społecznych, można było między wierszami wyczytać, że do tych warstw i żydów zalicza.

Tej kartce z dziejów dziennikarstwa poświęca autor ostatnie rozdziały „Wojny żydowskiej". Treść ich lekko zaznaczamy, bo stanowi poniekąd odrębną całość.

Zaznaczymy tylko, że powodzenie „Gazety Codziennej" rosło i powiększyła znacznie swój format. Nie doczekał się tego Lesznowski. Zmarł na miesiąc przedtem. Mieszkańcy Warszawy wzięli tłumny udział w jego pogrzebie. Żydzi przystroili okna i nie pokazywali się zupełnie na ulicach, przez które kondukt przechodził.

Dalszą walkę prowadził Kenig. Szczegóły pomijamy. Kraszewski nie ustępował. „Czas wielki majster — pisał do ojca — prawda wyjdzie na wierzch".

[1]) Zarzut o tyle niesłuszny, że sąd składał się z samych Polaków — byli oni wprawdzie urzędnikami państwowymi, ale przez to nie tracili charakteru sędziów polskich.

samo projektuje rząd przy budżecie państwowym, dla budżetu gminnego należy powziąć analogiczne postanowienia. Należałoby tedy odnieść się do Wydziału krajowego z żądaniem, aby na wypadek zmiany roku administracyjnego w państwie, przy sposobności obrad w Sejmie nad zmianą statutu gminnego m. Krakowa, odnośnie do przyłączenia Podgórza, uwzględnił i ten projekt o zmianę roku administracyjnego dla budżetu miasta Krakowa.

W dyskusyi przemawiali prez. Dr Leo, r. m. Dr Gertler, Daszyński, Dr Gross, Klemensiewicz, Pająk i Wielgus.

Ostatecznie sprawę odesłano do sekcyi, z dyrektywą, żeby w razie zmiany roku administracyjnego przez rząd, także magistrat do tego się zastosował.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 0?; zachód przypada o godzinie 7 minut 33; długość dnia godzin 15 minut 33.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Krystyny, pojutrze w piątek św. Jakóba.

Kraków 23 Lipca.

Jak „energiczną" działalność rozwijają agenci „Canadian Pacific", dowodzi doniesienie „Prykarp. Rusi".

Pismo to stwierdza, że poseł Petrycki wyeksportował do Kanady około **8000 chłopców ruskich**, przyczem czysty jego „zarobek" wynosił 20 koron od głowy. „Prykarp. Ruś" dodaje, że nie ustępował p. Petryckiemu w kanadyjskiej działalności p. Włodzimierz Kusznir, były redaktor „Ukrainische Rundschau", także agent emigracyjny.

Wreszcie zaznacza „Prykarp. Ruś", że koncesyę na agencyę dla „Can. Pac." wyrobili u rządu posłowie Wasilko i Stapiński.

Stosunek p. Stapińskiego do Canadian Pacific jest omawianym przez całą prasę ruską. Wszystkie dzienniki ruskie potępiają przywódcę ludowców i poświęcają długie artykuły oskarżeniom, podniesionym przez hr. Lasockiego — Również „Gazeta Nar.", „Kuryer lwowski" i „Słowo Polskie" podjęły kampanię przeciw kanadyjskiej działalności p. Stapińskiego.

W sprawie deptaku na Błoniach krakowskich piszą do nas:

Wiadomo, że deptak na Błoniach służyć ma wyłącznie dla „pieszych", dając sposobność miejskiej ludności do dłuższych przechadzek poza miastem. Niestety, dzisiaj już deptak zamienia się powoli na „teren" wyścigowy rowerzystów i cyklistów. Od wczesnego ranka, uganiają oni bezkarnie po deptaku w najszybszym biegu, dzwoniąc nawet, aby spacerujący ustępowali im z drogi. Niezadługo wkroczą tam prawdopodobnie samochody, wreszcie wózki, wozy i t. p., a dla nieszczęśliwych „piechurów" pozostanie tylko chyba do spacerów zabłocona droga z torem tramwajowym, a z drugiej strony deptaku głęboki... rów, z którego bezpiecznie będzie im wolno obserwować i podziwiać wyścig kolarzy krakowskich!

Możeby kompetentne władze zajęły się energicznie tą sprawą i uwolniły publiczność spacerującą po deptaku od nieprzyjemnych często niespodzianek, a nawet przykrych wypadków.

Mianowania w magistracie krakowskim. — Rada miasta Krakowa na posiedzeniu wczorajszem nadała sekretarzowi Józefowi Błotnickiemu tytuł radcy magistratu; zamianowała inżynierem budownictwa miejskiego w IX randze (biuro geometrów) Stanisława Stahla; posunęła Maksymiliana Papéego, dyrektora rzeźni do VII rangi, a weterynarza Eugeniusza Kluczyckiego do IX rangi. Dalej mianowani zostali: Józef Zaczek inspektorem technicznym zarządu wodociągu miejskiego w IX randze; Witold Lewandowski urzędnikiem kancelaryjnym w VIII randze; adjunktami w IX randze: Józef Ueberall, Leon Obrubański, Włodzimierz Dach, Maryan Cieślicki i Rudolf Gellner; inspektorem miejskiej straży pożarnej Jan Obidowicz.

Pewne zdziwienie wywołać musi nominacya znanego „aktora" wyborczego Dacha. Widocznie prezydyum miasta jest zadowolone z jego pracy, jako „komisarza wyborczego" (recte hyeny) przy ostatnich wyborach sejmowych. Jeśli tak pospieszyło się z jego awansem. Faktem jest, że każde wybory, które odtąd się w Krakowie odbywają przyznoszą na Radę miejską wnioski (nie zawsze na szczęście uchwalane) o jakieś dodatki lub awans dla p. Dacha. Jeśli Rada będzie uchwalać takie nagrody dla p. Dacha, to wkrótce p. Dach godów zaawansować na sekretarza prezydyalnego i kto wie jeszcze, jak daleko zajdzie w karyerze.

Nietakt urzędnika. Piszą do nas: Adjunktem w c. k. fabryce tytoniu jest między innymi niejaki Wagner, Czech, który przez 11 lat pobytu w Krakowie nie nauczył się języka polskiego. Pan ten obchodzi się z robotnicami i robotnikami podwładnymi sobie oddziału w sposób w najwyższym stopniu nietaktowny, sprośnie grubiański. Odzywa się do nich słowami, które nie nadają się do powtórzenia. — Zwłaszcza w ostatnim czasie zachowanie się p. Wagnera jest bardzo nerwowe. Na tem, rzecz naturalna, cierpią najwięcej podwładni, którzy zależni od p. W. nie mogą się nawet bronić. Byłoby dobrze, gdyby dyrekcya fabryki tytoniu udzieliła p. Wagnerowi dłuższego urlopu, najlepiej bezpowrotnego, ażeby mógł wyleczyć swoje nadwątlone nerwy. Nie wątpimy też, że wicedyrektor fabryki p. Nowak, zastępujący bawiącego na urlopie dyrektora p. Dra Szeligi, zechce łaskawie zwrócić panu adjunktowi Wagnerowi uwagę, iż zasadniczą cnotą urzędnika powinna być grzeczność i uprzejmość.

Z teatru miejskiego. Cieszące się wielkiem powodzeniem świetna operetka Lehara „Ewa" z Heleną Miłowską w roli tytułowej, przedstawiona będzie dziś w środę poraz piąty.

P. Janina Korolewicz-Waydowa wystąpi jeszcze tylko trzy razy na naszej scenie w swoich popisowych i najulubieńszych kreacyach operowych, a mianowicie jutro we czwartek w „Tosce" w tytułowej partyi, w partyi Cavaradossiego wystąpi jutro gościnnie pierwszy tenorzysta opery kroatskiej w Zagrzebiu Stanisław Jastrzębski, który już przybył do Krakowa, tylko na dwa występy, gdyż po ukończonym urlopie w Reichenhal, zmuszony już powracać na swoje stanowisko do Zagrzebia.

Pojutrze w piątek poraz szósty „Ewa" w obsadzie niezmienionej.

W sobotę przedostatni gościnny występ Janiny Korolewicz-Wajdowej w „Trubadurze" w partyi Leonory. Manrikiem będzie p. Jastrzębski, występujący poraz ostatni w tej partyi.

W niedzielę popołudniu — po cenach dramatu — „Cnotliwa Zuzanna" z Heleną Miłowską, a wieczorem ostatni i pożegnalny występ Janiny Korolewicz-Waydowej w „Traviacie".

Wystawa „Koń w malarstwie i rzeźbie polskiej" otwarta w dalszym ciągu dzieła: Józefa Brandta, Juliusza Kossaka, Leopolda Loeffera i Józefa Ryszkiewicza nadesłane przez Koło artystyczno-literackie w Krakowie. Równocześnie ogłoszono przez Dodatek Ill. do illustrowanego katalogu, obejmujący spis świeżo nadesłanych obrazów i ich właścicieli.

Aresztowanie polskich artystów na Węgrzech Dnia 23 czerwca b. r. aresztowano we Frydmanie dwóch krakowskich artystów malarzy p. K. i L. pod zarzutem kradzieży antycznych ornatów. Wiadomość tę podaliśmy krótko bez komentarzy, czerpiąc dane do tej smutnej sprawy od czynników, które z urzędu się nią zajmowały.

Mając materyały z kilku źródeł naraz, potwierdzające pogłoski o kradzieży, z obowiązku podaliśmy parę szczegółów oczekując cierpliwie na dalsze, które niewątpliwie wyjaśnić miała rozprawa.

W dniu wczorajszym ukazał się jednak w kilku krakowskich pismach artykuł, omawiający całą sprawę i wyjaśniający bliżej niektóre niejasne momenty, które przedostały się poprzednio do wiadomości prasy.

Obrońca obu artystów wyjaśnia sprawę w sposób następujący:

Przedmiotem postępowania sądowego są jedynie i wyłącznie trzy ornaty; niema natomiast w akcie oskarżenia wzmianki o przedmiotach innych. Twierdzenia o dalszych czynach karygodnych, np. jakoby wszystkie znalezione w mieszkaniu p. K. w Krakowie przedmioty dekoracyjne, jakoto: kapy kościelne, ornaty, gobeliny i porcelana japońska (!) pochodziły z kradzieży, są nie na miejscu. Przesłuchani w tutejszym c. k. Sądzie krajowym dwaj świadkowie stwierdzili, że przedmioty zakwestyonowane zebrał p. K. w ciągu lat kilkunastu i że je nabywał w Rzymie, Paryżu i innych miejscowościach. W tym stanie rzeczy ogranicza się przedewszystkiem sprawa, do owych ornatów.

Sam fakt „kradzieży" rozdmuchany do olbrzymiej bani przez prasę wiedeńską, a co zatem idzie i naszą „de facto" ma przedstawiać się następująco:

Ornaty antyczne znaleźli p. K. i L. porzucone wśród dachówek i rupieci. Z ornatami tymi ruszyli do księdza proboszcza. Zanim jednak wyszli z poza ogrodzenia kościelnego zostali aresztowani i odstawieni do sądu.

Obaj artyści przebywają w Lewoczy, gdzie władze sądowe odnoszą się do nich z całą wyrozumiałością, a nawet dano im do dyspozycyi pracownię.

W tych dniach nadeszło do policyi krakowskiej doniesienie, jakoby mniej więcej w tym samym czasie, kiedy spełniono kradzież we Frydmanie, skradziono również antyczny ornat z pasów słuckich z kościoła OO. Reformatów w Przemyślu. Doniesienie to nie pozostaje w żadnym stosunku do zdrowej logiki. Przerzucać się bowiem z Lewoczy do Przemyśla choćby „mniej więcej w tym samym czasie" jest niemożliwem dla zwykłego śmiertelnika, nie posiadającego na dobitek wszystkiego aeroplanu.

Komisya obchodowa „Sokoła" krak. urządza w dniu 3 sierpnia br. „Wycieczkę towarzyską do Skały Kmity".

Komitet dokłada starań, aby wycieczka wypadła jaknajlepiej.

Bliższe szczegóły będą ogłoszone w najbliższych dniach.

Podwyższenie opłat w rzeźni. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej radca mag. Zawadzki przedstawił sprawozdanie z budowli wykonanych w rzeźni miejskiej oraz wniosek o zrealizowanie dalszych 400 tyś. kor. na pokrycie wydatków inwestycyjnych rzeźni. Ze względu na to, że rzeźnia nie daje zysków, referent przedłożył wniosek o następujące podwyższenie opłat w rzeźni:

Opłaty rzezalniane od bydła rogatego wagi wyżej 400 kg po 3 K 60 h; wyżej 250 kg po 3 K 20 h; wyżej 50 kg po 2 K 40 h; niżej 50 kg po 1 K; od owiec, jagniąt i kóz po 1 K.

Opłaty za oględziny weterynarskie: od bydła rogatego rosłego powyżej 50 kg po 40 h; od cieląt (poniżej 50 kg), owiec, kóz i nierogacizny 20 h.

W dyskusyi r. m. Wajda i Kosobucki protestowali przeciw podwyższeniu opłat, nazywając je podrożeniem mięsa. Za wnioskiem przemawiali r. m. Domański, Bujwid i Gertler, poczem wnioski referenta uchwalono.

Stan wody na Wiśle. Woda na Wiśle prawie zupełnie opadła. Stan jej wynosi dzisiaj tylko 45 cm ponad stan normalny. Nie ulega wątpliwości, że piękne słoneczne dnie spowodują dalszy spadek wody w Wiśle.

Przeniesienie targu z Małego Rynku. Skutkiem przeprowadzanych na Małym Rynku robót około budowy nowych linii tramwajowych — kramy z owocami straż pożarna w dniu dzisiejszym rozpoczęła przewozić na plac Wielopole.

„Przeprowadzka" policyi. W dniu dzisiejszym rozpoczęło się przeprowadzanie ruchomości policyi z ul. Mikołajskiej na ul. Zacisze. W nowym budynku obiecują sobie urzędnicy znośniejsze urzędowanie, aniżeli w kamienicy p. Doboszyńskiego. Naszem zdaniem dom prywatny nigdy nie nada się do użytku instytucyi rządowej, wymagającej specyalnego rozkładu ubikacyj.

Skutkiem przeprowadzenia się policyi w ul. Zacisze, właściciele domów w tej ulicy podnieśli czynsz lokatorom o 20 prc.

Historya poczęstunku. Jak to już donieśliśmy — przed kilku dniami przybył do Krakowa p. K. celem porady prawnej. Nim p. K. udał się po poradę — wstąpił do szynku żyda Auerbacha i tutaj przypił na pomyślność sprawy z jakiemiś indywiduami, które niedość, że popiły za pieniądze nieświadomego stosunków miejscowych przybysza, ale na dobitek wszystkiego jeszcze go ograbiły z pieniędzy. Ale i na tom jeszcze nie koniec. Gdy p. K. nie mając pieniędzy nie mógł zapłacić, obaj wagabundy w świętem oburzeniu za sprofanowanie ich dostojnego towarzystwa naiwnego człeka pobili i oddali w ręce policyi.

Jak się następnie okazało, pieniądze skradł Tomasz Woźniak, jeden z obdarzonych poczęstunkiem.

Jeszcze o zbrodni w Łobzowie. Aresztowany zaraz po zbrodni w Łobzowie Miszczyński, pracodawca zamordowanej Góreckiej od dwóch dni leży w więzieniu w agonii. Wczoraj uklęknął na więziennym łóżku przed sędzią śledczym i przysiągł na Boga, że zbrodni nie jest winien i nic o niej nie wie.

Miszczyński zrobił testament i zapisał cały majątek synowi.

Wobec zbliżającego się zgonu Miszczyńskiego, sprawa cała zaczyna się znów gmatwać i zdaje się nie być przesądzoną wersya, uporczywie się utrzymująca, że zbrodnia w Łobzowie nie pozostanie już wyjaśnioną.

Śmierć konia w Wiśle. Wczoraj w południe przyjechał na targ Jan Kanarek. W drodze powrotnej zajechał do Wisły od strony Grobli, aby konia napoić. Nagle zwierzę straciło grunt pod nogami i zaczęło tonąć. Kanarek cudem uniknął śmierci. Koń poszedł na dno.

Kronika zamiejscowa.

Obywatelska zasługa. Piszą do nas z Bochni: Przy przyłączeniu Galicyi do Austryi okupował rząd znajdujące się w Bochni dwa budynki poklasztorne, w których umieścił swoje władze.

W jednym z nich mieści się dziś Starostwo, w drugim sąd i urząd podatkowy. Budynek zajęty przez Starostwo, jednym frontem do rynku stojący, jest dziś szpetną ruderą, tylko do zburzenia się kwalifikującą.

Drugi budynek zajęty przez sąd okrył się odświętną szatą. Zasługa to starszego radcy sądowego Stanisława Zacharyasza, obecnego naczelnika sądu, który nie szczędząc pracy i trudów przy nawale zawodowych czynności, znalazł czas, aby wystarać się, iż dobudowano jedno skrzydło budynku, który w ten sposób rozszerzono, budynek cały odnowiono, rekonstrukcyę wewnątrz przeprowadzono, sale powiększono, liczba ich 25, do dyspozycyi sądu służąca, jest taką, że strony przybyłe na rozprawę znajdą się w razie czekania w ogrzanych osobnych korytarzach, z których są wejścia na sale rozpraw. Dla adwokatów przeznaczony na pocze kalnie osobny pokój. Wszystkie sale w porządkowe numery i odpowiednie napisy zaopatrzono.

Trudno, prawie niepodobieństwem jest wydobyć od rządu jakąś kwotę na poprawę budynku zwłaszcza wymiaru sprawiedliwości. — Świadczą o tem krakowskie rudery, gmachami sprawiedliwości zwane i tylko ten, kto o tem wie, będzie umiał ocenić, jakich zabiegów musiał p. Zacharyasz użyć, w jaką cierpliwość się uzbroić, by stu odmowami się nie zrazić — by doprowadzić budynek sądowy do stanu, w jakim się dziś znajduje.

To też miasto i każdy, kto tylko ze sądem bocheńskim wchodzi w styczność, będzie czuł wdzięczność dla kierownika sądu za restauracyę gmachu sądowego, która jest naprawdę obywatelską zasługą.

Dzień Macierzy śląskiej w Szczawnicy. Piszą stamtąd do nas:

Podobnie, jak w latach poprzednich zdrój szczawnicki nie zapomniał o tej strażnicy kresowej, która szczególnie w tym roku ogólnej depresyi finansowej pomocy całego społeczeństwa potrzebuje. Komitet zorganizowany urządza w sobotę 26 lipca o godz. 5 popoł. wiec w Dworcu gościnnym w sprawach Śląska Cieszyńskiego i Macierzy Szkolnej, a w niedzielę 27 lipca dzień kwiatka na szkoły i ochronki polskie.

Należy się spodziewać, że nikt nie cofnie się przed rzuceniem grosza na szkoły dla polskich dzieci na Śląsku Cieszyńskiem. Pamiętajmy o tem, że ten grosz rzucony ochotnie sercem przez społeczeństwo, da nam środki do osiągnięcia wielkich celów. Więc składajmy w miarę możności chociażby drobne datki, ale składajmy wszyscy!

Wyjaśnienie. Burmistrz miasta Wadowic Dr Opydo przysyła nam następujące wyjaśnienie: W Nrze 158 „Głosu Narodu" umieszczoną została wiadomość pod napisem „Wandalizm magistratu wadowickiego", że p. Emilia Kromirska wycięła żywopłot głogowy, otaczający jej realność z polecenia magistratu.

Wiadomość ta jest nieprawdziwą, bo magistrat takiego polecenia nigdy nie wydawał, a wezwana p. Kromirska oświadczyła w urzędzie, że nie mogąc oczyścić żywopłotu z gąsienic i innych owadów, które tam się zagnieździły, bez wiedzy magistratu żywopłot w ten sposób obcięła, ażeby nowe latorośle z korzenia podrosły i w przyszłości zanieczyszczony żywopłot zastąpiły.

Ponowne aresztowania w Poznaniu. Jak donoszą pisma poznańskie w poniedziałek miniony policya pruska ponowiła aresztowania.

Około południa aresztowano trzy osoby i odprowadzono na główny odwach policyjny.

Około godziny 12 mianowicie stało na św. Marcinie w pobliżu pomnika Mickiewicza pięciu czy sześciu mężczyzn, z których jeden zaniósł przed pomnik doniczkę kwiatów. Nie wchodzimy w to, z jakich to uczynił pobudek, dość, że został aresztowany i odprowadzony na policyę. Po drodze, było to na placu Wilhelmowskim, dwóch przechodniów Polaków, widząc nierzadki już w Poznaniu tego rodzaju transport, dało wyraz swemu oburzeniu w sposób może trochę za jaskrawy, w następstwie czego i ich zaaresztowano i wspólnie z pierwszym „aresztantem" odprowadzono na pobliski główny odwach policyjny.

Wieczorem zgromadziły się ponownie tłumy publiczności, zalegając ul. św. Marcina od placu Piotra niemal aż do Piekar. Ma się rozumieć, że nie obyło się znów bez aresztowań.

Pisma konserwatywne polskie wyrażają z powodu tych zajść ubolewania, a równocześnie rodzi się przypuszczenie, iż mogą tu działać prowokatorzy, którzy ludność polską chcą popchnąć do niezgodnych z prawem wystąpień, aby następnie hakatyści mieli powód do oskarżania Polaków o „rewolucyjne zamiary".

Przymusowy bojkot Polaków. Dzienniki wielkopolskie przynoszą ciekawy bardzo dokument treści następującej:

„Prezes król. komisyi kolonizacyjnej dla Prus Zachodnich i Poznańskiego. Dowiaduję się, że koloniści (wymieniona miejscowość) utrzymują z kupcami polskimi (wymienione miasto) stosunki handlowe. Kupiec niemiecki w....., gdzie w przeważnej części mieszkają Polacy, ciężko walczyć musi o swój byt i jest obowiązkiem każdego Niemca popierać go w tem podług możności. Tem smutniejszą jest rzeczą, że właśnie koloniści, którzy są obsadzeni celem wzmocnienia niemczyzny i doznali dobrodziejstw państwowych, dotąd obowiązek swój narodowy zaniedbywali. Oczekuję z pewnością, że podobne przypadki już się powtarzać nie będą; w przeciwnym razie wystąpię przeciw kolonistom, którzy o swych obowiązkach narodowych zapominają, wszelkiemi środkami, jakiemi tylko rozporządzam".

Dokument ten, zaopatrzony w podpis nieczytelny, jest hektografowany, a tylko nazwisko danego kolonisty, do którego został wysłany, wpisano atramentem. Oczywisty to dowód, że listy takie otrzymali liczni koloniści.

Odżydzanie Sosnowca. „Kuryer Zagłębia" donosi: W ciągu ostatnich dwóch tygodni w Sosnowcu i wszystkich jego dzielnicach żydzi wskutek bojkotu zwinęli kilkanaście sklepów. Również kilkanaście sklepów żydowskich przeszło w polskie ręce. W ostatnich też miesiącach był cały szereg mniejszych bankructw żydowskich. Komornicy nie mogą podołać egzekwowaniu wyroków. Już też od kilku tygodni setki żydów emigruje z Zagłębia przez Sosnowiec i Modrzejów.

O polskiego karpia. Do gaz. żyd. „Lodz. Tag." piszą z Brzezin: „U nas wydano zakaz, zabraniający używania karpi (jako ryby polskiej). Całe miasto (sic!) usłuchało i przestrzegało nakazu, jak dziesięciorga przykazań (!!). W ubiegły piątek jednak kilku żydów zauważyło u pomocnika rabina karpia w naczyniu. Żydzi porwali karpia i pokazywali wszystkim. Zebrał się tłum żydów, który poprostu chciał ukamienować pomocnika rabina. Tak wielkie było ich oburzenie".

I tacy fanatycy bojkotu — wedle zasady... murzyńskiej — oburzają się na bojkot polski.

Energiczna Zuzanna. Na jednem z letnisk pod Łodzią zdarzył się zabawny wypadek: Żona urzędnika p. Zuzanna B. używała stale wczesnym rankiem kąpieli w rzeczce. Zauważyło to kilku kolegów B, ludzi starszych, którzy w niedzielę raniutko zasiedli w krzaczkach przybrzeżnych. Pani Zuzanna, jak zwykle, przyszła, rozebrała się i skoczyła do wody. Nagle zauważyła podglądające ją oczy. Nie dając poznać, że coś spostrzegła, p. Zuzanna popłynęła tuż przy brzegu i nagle schwyciła silnie za zwisające nieco z brzegu nogi dwóch mężczyzn i wciągnęła ich w ubraniach do wody. Z powodu tej przygody starcy corychlej powrócili do Łodzi, nowoczesna zaś Zuzanna zyskała rozgłos nielada.

Ze świata.

Konfiskata na polskiej wystawie przemysłowej w Bochum. Do pism wielkopolskich donoszą:

Wystawione na wystawie przez pana Pendowskiego z Poznania przedmioty, jak broszki, medaliki, orzełki, zostały przez policyę skonfiskowane. Wartość skonfiskowanych przedmiotów wynosi 730 marek. Stratę odczuje wystawca nader boleśnie, ponieważ właśnie na wystawę poczynił dużo nakładów.

Biedne orzełki! Takie to małe, a jednak państwo „bojaźni bożej" zadrżało w posadach. Jedynie konfiskata uratowała ojczyznę niemiecką od zguby!

Dla wystawy bochumskiej konfiskata ta będzie najlepszą reklamą.

Polacy w Sorbonie. Z ostatnich wykazów sorbońskich wyławiamy następujące imiona polskie. Dyplomy wyższe z języka francuskiego otrzymały pp.: Klimaszewska i Radzikowska. Świadectwa zaś nauczycielskie zdobyły i zdobyli pp.: Antonowicz, Glinczanka, Grzeszkiewicz, Heymann, Jakimowicz, Kerner, Kujawska, Naruszewiczówna, Rendznerowa, Skłowski, Weilówna, Wińska i Zeybelówna. Ale to dopiero początek szczegółowej listy.

Polsko-egipskie towarzystwo. — Dzienniki przynoszą wiadomość o utworzeniu się w Port-Saidzie Stowarzyszenia polsko-egipskiego! Na czele tej nowej instytucyi stoi p. Genjusz, dyrektor portsaidskich wodociągów, stawiając sobie za program: nawiązanie polsko-egipskich stosunków kulturalnych, współdziałanie wszelkie polskim gościom Egiptu i wogóle interesowanie Wisłą brzegów Nilu, a Nilem — Wisły. Egzotycznej korporacyi należy się kredyt życzliwego powitania z zastrzeżeniem wyglądania na czyny. Połączenie rodaków tu i owdzie rozsianych na ziemi Faraonów, utworzenie ogniska polskiego i pod piramidami może mieć nawet społeczną doniosłość.

Miasto bez wykładów religii. Miastem takiem jest Białystok. Liczy ono 80.000 mieszkańców, z czego na Polaków przypada 15.300.

Znaczna część dzieci, uczęszczających do szkół miejscowych — to dzieci polskie. Jednak w kilku tamtejszych szkołach już od dwu lat z górą niema zupełnie nauki religii katolickiej.

Na prośbę rodziców uczniów białostockich, w której domagali się wykładów religii katolickiej w języku polskim, nadeszła odpowiedź odmowna.

Zastępca generalnego gubernatora ministrantem. Z Quebec'a donoszą, że przed kilku dniami najwyższy sędzia Kanady, sir Charles Fitzpatrick, zastępujący obecnie generalnego gubernatora, ks. Connaught, przyszedł na ranną Mszę św. do katedry „Notre Dame des Victoires". Zaledwie kapłan przystąpił do ołtarza, ministrant zasłabł, a pod ręką nie było nikogo, któryby go zastąpił.

Zauważywszy to sir Fitzpatrick szybko podszedł do ołtarza i służył do Mszy św., którą kapłan właśnie zaczął odprawiać. Był to wzruszający dla obecnych w katedrze widok, gdy białemu, jak gołąbek kapłanowi, usługiwał równie siwowłosy dostojnik.

Trzęsienie ziemi w południowo-zachodnich Niemczech. Z Wyrtembergii, z Nadrenii, z Frankfurtu nad Menem, z nad jeziora Lemańskiego i wogóle z południowo-zachodnich części Niemiec nadchodzą wieści o mniej lub więcej silnem trzęsieniu ziemi, jakie nastąpiło tam wczoraj popołudniu, krótko po godzinie 1. Trzęsienie ziemi trwało około 5 do 6 sekund a szczególnie dało się we znaki w Sztutgarcie i w Strassburgu. Chwiały się domy i słupy telegraficzne, w domach spadywały zegary ze ścian, wywracały się szafy i posuwały z miejsca stoły i krzesła. Trzęsienie ziemi odbyło się na kształt kilku silnych, szybko po sobie następujących wstrząśnień. Wśród ludności, która siedziała właśnie przy obiedzie, w kilku miejscowościach wybuchła panika. Większych strat w materyałach nie było.

Romantyczny projekt. Medyolański „Laboro" pomieścił romantyczny projekt zjednoczenia łacińskich ludów na spółkę z Grecyą, aby zapewnić ostateczne zwycięstwo chrześcijaństwa we wschodniej Europie i aby wzmocnić rzymską kulturę w całej Europie.

Przewodnią rolę w tej nowej państwowej konfiguracyi mają objąć Włochy pod duchownym protektoratem papieża. Ceną, za którą tę utopię ma się urzeczywistnić, jest rewizya stosunków, które panują między Watykanem a Kwirynałem od 10 września 1870 r.

Ta rewizya wyswobodzi Włochy z trójprzymierza, uwolni je od szkodliwych antykatolickich wpływów Niemiec, jako źródła pangermanizmu i Austryi, jako nowej kolebki słowiaństwa.

Rozbicie trójprzymierza umożliwi Włochom prowadzenie razem z Watykanem światowej katolicko-łacińskiej polityki.

Fantastyczny ten projekt dowodzi, że sezon ogórkowy w Medyolanie dużo wcześniej się zaczyna, niż w reszcie Europy.

Miał słuszność Kraszewski, twierdząc, że „czas wielki majster". Nie upłynął rok od listu jego ojca, a czas tak namajstrował, że „wojna żydowska" zamieniła się w „idyllę polsko-żydowską". Sprawiły to wypadki r. 1861. Najwięksi nieprzyjaciele żydów podali im rękę — Kenig ostentacyjnie pogodził się z Kraszewskim i na szpaltach „Gazety Warszawskiej" czule się odzywał o żydach, jako „dzieciach jednej ziemi". Następstwem tego „zbratania się", które chwilami prawie w szał przechodziło, było równouprawnienie żydów przez Wielopolskiego. I to jedno, co po Wielopolskim do dziś dnia pozostało.

Ale opis tej sielanki r. 1861 nie należy już do „wojny żydowskiej". — „Należy natomiast twierdzić, — pisze autor — że bez wojny sielanki możeby nie było. Może Kronenberg nie nabyłby „Gazety Codziennej", a Kraszewski nie objął jej redakcyi. Bez tego zaś „Gazeta Warszawska" pozostałaby przy swym wpływie, byłaby dalej naczelnym organem opinii. Kraszewski to berło z rąk jej wytrącił, a choć nie poruszał kwestyi żydowskiej przyczynił się do uspokojenia umysłów. Czy bez tego uspokojenia sielanka byłaby możliwa, trudno stanowczo odpowiedzieć, ale przypuszczać można, że nie".

Według Mikołaja Berga, rosyjskiego historyka ostatniego powstania „wojna żydowska" nie była bez wpływów na wypadki r. 1861, a co za tem idzie i r. 1863. Sądzi on, że słowa cesarzowej wypowiedziane do Gorczakowa po sprawie ze „Słowem" i Ohryzką, „jak grom padły na niedołężnego namiestnika". Odtąd „stał się głuchym i ślepym na wszystko, co się koło niego działo". Wciąż truchlał, aby nie popełnić jakiego błędu lub nieostrożności. Nie dozwolił nawet, aby Rosyanie, zamieszkali w Warszawie, założyli klub pod nazwą „rosyjskiego" — pozwolił tylko na „Warszawskie powszechne zebranie". Kładąc nacisk na nastrój, jaki wywołało uwięzienie Ohryzki. Berg każe się dorozumiewać, że nastrój ten, przeciwny represyom, był jednocześnie przychylny, jeżeli nie Polakom to swobodom narodowym. Gorczakow na posiedzeniu ministrów miał się wyrazić: „Jeżeli panowie tak będziecie postępować, to mi wkrótce wypadnie strzelać kartaczami w Warszawie".

„Takto — konkluduje Berg — nic nie znaczący spór żydowsko-polski, jakiś artykuł Keniga, wpłynął na zmianę stosunków na ogromnych przestrzeniach krajów, podległych Rosyi. Sprawa polska, już i bez tego, mająca za sobą opinię ludzi inteligentnych, olbrzymim krokiem postąpiła naprzód, stała się głośną w całej Rosyi i pozyskała sympatyę w jeszcze szerszych kołach. W Polsce zaś samej zyskała na tem swoboda działania; różnolite żywioły zaczęły się porozumiewać i zbliżać"...

W słowach Berga tkwi zapewne przesada. Inne, ważniejsze okoliczności sprowadziły brzemienne grozą wypadki. Ale w rzędzie pobocznych wpływów, można postawić i „wojnę żydowską". Tem większe jej znaczenie i dlatego też szerzej omówiliśmy rozprawę Bartoszewicza, pełną charakterystycznych szczegółów, których zaledwie dziesiątą część przytoczyliśmy. *S. M.*

Co są warte włosy wielkich ludzi? Włosy wielkich ludzi stanowią w pewnych warunkach ładny mająteczek. Ceny ich, jak zobaczymy na przykładach, chwieją się i rzadko utrzymują się na jednym i tym samym poziomie. Szczególnie różnemi są ceny włosów Napoleona. Garść włosów Napoleona, pochodząca z czasów, gdy Napoleon przebywał na wyspie św. Heleny — osiągnęła na licytacyi cenę zaledwie 105 marek. Inna garść włosów napoleońskich osiągnęła na licytacyi jeszcze mniejszą kwotę 60 marek. Natomiast trzecia garść włosów Napoleona, ucięta wielkiemu Korsykańczykowi na łożu śmierci, osiągnęła na licytacyi poważną sumę 6 tysięcy marek.

Podobna chwiejność w cenach objawia się przy włosach angielskiego bohatera na morzu, admirała Nelsona. Jedna część włosów Nelsona sprzedaną została za 50 marek, podczas gdy za drugą część zapłacił jakiś wielbiciel Nelsona aż 8 tys. marek. To jest prawdopodobnie najwyższa cena, jaką kiedykolwiek zapłacono za loki bohaterów. Loki innych bohaterów i wielkich ludzi są znacznie tańsze od loków Napoleona i Nelsona. Za loki Wellingtona płacono już tylko 25 marek.

Z dziedziny wojskowości.

Nowa ustawa wojskowa francuska została, jak wiadomo, przed kilku dniami uchwaloną przez parlament. Zaprowadza ona w zasadzie służbę trzechletnią, ale z tem zastrzeżeniem, że każdy żołnierz ma w tym czasie prawo do 120 dni urlopu, oprócz tego rekrutom wstępującym na służbę „de facto" 15 listopada, będzie się liczyła ona już od 1 października.

Nowa ustawa nie ma mocy obowiązującej wobec żołnierzy wziętych do wojska w latach: 1910, 11 i 12, przyznaje zaś wszystkim rezerwistom powołanym na ćwiczenia a utrzymującym rodzinę wynagrodzenie 1 fr. 25 cent. oraz po 50 centymów na głowę każdego nieletniego dziecka.

Wielkie manewry floty angielskiej rozpoczęły się wczoraj. Bierze w nich udział razem 347 statków, podzielonych na partyę niebieską i partyę czerwoną. Do pierwszej z nich, przedstawiającej nieprzyjaciela, przydzielonych jest kilka wynajętych statków przewozowych, na których znajduje się cztery bataliony piechoty, druga — ma w swem rozporządzeniu eskadrę patrole rowerzystów.

W manewrach tych wezmą także udział i to po raz pierwszy, samoloty i balony sterowe. Idea przeprowadzenia obecnych manewrów jest obrona brzegów południowej Anglii przed wylądowaniem sił nieprzyjacielskich.

Ze świata katolickiego.

„Pro Pontifice et Ecclesia". Prześladowanie, na jakie wystawiony jest Kościół katolicki, we wszystkich państwach, oraz rosnące napaści, miotane przez nieprzyjaciół na Stolicę Świętą, dały powód do zawiązania z inicyatywy Arcybiskupa z Chambery Msgr. Dubillarda międzynarodowej ligi katolickich księży, mającej wystąpować w obronie Autorytetu Ojca Świętego. Związek ten pod nazwą „Pro Pontifice et Ecclesia" ma za cel utrzymywać wśród kleru, a przez tegoż i między katolikami wszędzie jedność ze Stolicą Świętą, bowiem tylko wtedy Kościół może się wyrazić, że jego intencye nie w tej mierze są pojmowane, jakby sobie tego życzył.

Nowo powstały światowy związek osób duchownych, który stanowić ma poniekąd odpowiedź na płynącą z serca Ojca Świętego skargę „De gentibus non est vir mecum" — zaaprobowany został przed niedawnym czasem aprobatą Ojca Świętego.

W dniu 2 kwietnia br. przyjął Pius X. na specyalnej audyencyi generalnego sekretarza Ligi — którym jest Em. X. Dubillard, przedłożył mu statuty Ligi. Z wielką radością przyjął Ojciec Święty do wiadomości ilość zgłoszenia członków Ligi — między nimi wielu Biskupów.

Idea tego ogólnego Związku duchowieństwa całym świecie jest tak doniosła i tak na czasie, że nie ma się co dziwić, iż Liga ta, mimo krótkości czasu od jej założenia — zdołała już liczny szereg członków, zwłaszcza między Biskupami w różnych krajach.

Z pomiędzy wielu dowodów uznania, z jakimi się zarówno na początku spotkała Liga „Pro Pontifice et Ecclesia" — wymienić wypada choćby nazwiska dostojników Kościoła, jak kardynał Gennari w Rzymie, kard. Cabrieres, Biskup z Montpellier, Biskup z Chur, Biskup z Poitiers — Biskup z Montauban i wielu innych.

W końcu zaznaczyć należy, że Liga posiada swój własny organ, redagowany w języku łacińskim, którego pierwszy numer ukazał się w maju br. i wszystkim swoim członkom rozesłany został.

Redakcya, wychodzącego w Wiedniu „Sonntagsblatt" chętnie gotowa jest na żądanie pośredniczyć w przesłaniu statutów i formularzy osobom duchownym, mającym zamiar przystąpić na członków Ligi.

Pogoda. Dnia 22-go lipca termometr dochodził od + 9·7 do + 20·0 C., barometr powoli opadał.

Dnia 23-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 740·8 mm, termometru + 14·7 C. wiatr: cisza.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 23 lipca o godzinie 7-mej rano. — Ciepłota najwyższa + 11·0 Cels., najniższa —. Ciśnienie powietrza 690.0. — Wiatru niema, cisza, zachmurzenie zmienne. Prognoza: na ogół pogodnie i chłodno.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Środa. „Ewa", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Czwartek. „Tosca", opera w 3 aktach Pucciniego. Trzy ostatnie gościnne występy Janiny Korolewicz-Waydowej oraz pierwszy gościnny występ Stanisława Jastrzembskiego, pierwszego tenora opery kroackiej w Zagrzebiu.

Piątek. „Ewa", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Sobota. „Trubadur", opera w 5 aktach I. Verdi'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej oraz gościnny występ Stanisława Jastrzembskiego.

Niedziela popoł. „Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3 aktach T. Gilberta; z Heleną Miłowską w roli tytułowej. Ceny dramatu.

Niedziela wieczór. „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Ostatni i pożegnalny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Poniedziałek. „Ewa", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Wtorek. „Straszny dwór", opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Środa. „Luba niewinność", operetka w 3 aktach W. Lirskiego (księcia Władysława Lubomirskiego).

Nauka, Literatura, Sztuka.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 7 lipca odbyło się posiedzenie wydziału mat. przyr. Czł. Raciborski przedstawił pracę p. Br. Rydzewskiego pt. „O wieku warstw węglowych zagłębia krakowskiego" oraz paleobotaniczną pracę p. A. Żmudy. Członek Siedlecki mówił o swoich pracach zoologicznych: p. J. Kozickiej i p. K. Simma. Czł. A. Beck przedstawił prace pani Boguckiej, a czł. N. Cybulski mówił o badaniach p. J. Zająca; obie te prace wykonane zostały w pracowni psychologicznej kliniki psychiatrycznej Uniw. Jag. Następnie czł. Cybulski zdał sprawę ze swych badań nad prądami czynnościowemi w nerwach, czł. Szajnocha przedstawił pracę p. K. Wójcika z zakresu palentologii, czł. Marchlewski przedstawił dwie prace p. Z. Wierzchowskiego, oraz prof. K. Dziewońskiego z dziedziny chemii organicznej. Czł. H. Zapałowicz nadesłał ze Lwowa swą pracę p. t. „Krytyczny przegląd roślinności Galicyi, część XXIX, czł. Morozewicz zdał sprawę z trzech prac z zakresu petrografii tatrzańskiej pp. St. Krentza, Cz. Kuźniarą i W. Pawlicy, oraz z pracy p. St. Małkowskiego o diorycie wysp Komandorskich. Czł. M. Smoluchowski mówił o dalszym ciągu swych badań nad ruchem Browna. Dalej czł. Hoyer przedstawił dwie prace p. E. Kiernika z zakresu paleozoologii; członek Zaremba mówił o własnej pracy z dziedziny analizy oraz o pracy p. H. Steinhausa również z zakresu matematyki. Czł. Godlewski junior podał wyniki badań p. J. Zielińskiej nad działaniem światła na dżdżownice; członkowie Godlewski sen. i Raciborski przedstawili pracę p. T. Klimowicza z dziedziny fizyologii roślin; czł. Nusbaum nadesłał ze Lwowa swą własną pracę, wykonaną wspólnie z p. M. Oxnerem, oraz dwie prace zoologiczne J. Grochmalickiego i p. R. Błochówny. Wreszcie czł. Bądzyński zdał sprawę z pracy p. J. Brunnera pt. „O odporności czerwonych ciałek krwi".

Dr Szydłowski — przeciw p. Stasiakowi. Dr Tadeusz Szydłowski, młody pracownik w zakresie historyi sztuki, poświęcił drugą część swej rozprawy „Wit Stwosz w świetle naukowych i pseudonaukowych badań", drukowaną w lipcowym „Przeglądzie Polskim" — pracom p. Ludwika Stasiaka nad Stwoszem i nad polską plastyką średniowieczną. Zanim streścimy szerzej wywody p. Szydłowskiego, zaznaczamy, że są one bezwzględną krytyką publikacyi p. Stasiaka, przeczą wszystkim jego odkryciom i sądom (zawartym w „Rewindykacyach własności naszej") zaprzeczają stanowczo polskości Stwosza, a p. Stasiakowi zarzucają wprost „tendencyjność", „naiwność", „łowienie ryb w mętnej wodzie", „śmiałą i bezczelną robotę literacką", a nawet suggerują myśl, „czy przypadkiem p. Stasiak nie urządza sobie drwin z polskiej publiczności i coraz śmielej próbuje, ile też ona nonsensów cierpliwie wytrzyma".

Rozprawa p. Szydłowskiego jest namiętną i raczej publicystyczną niż ściśle naukową oceną prac p. Stasiaka. W każdym razie p. Szydłowski jest pierwszym historykiem sztuki, który zajmuje się dziełami p. Stasiaka, dotąd przez naszą „cechową" naukę przemilczanemi. Wierzymy, że recenzya p. Szydłowskiego wywoła u nas większe zainteresowanie tak dla teoryj p. Stasiaka, jak dla samej „kwestyi Stwosza". Życzyćby jedynie należało, by recenzye i publikacye z tej dziedziny nie miały tak uszczypliwego i osobistego tonu, jak recenzya p. Szydłowskiego, który może się obronić jedynie tem, że napastliwych wycieczek nie brak także w dziełach p. Stasiaka.

Lipcowy „Przegląd Polski" zawiera nadto Dra J. Flacha rozprawę pod tyt. „Z najnowszej literatury dramatycznej Niemiec", Dra Augusta Sokołowskiego studyum o jenerale Ignacym Prądzyńskim (ciąg dalszy), rozprawę o budżecie krajowym przez Adama Krzyżanowskiego, kronikę literacką, sprawozdanie z opery przez Dra Zdzisława Jachimeckiego i „Przegląd polityczny".

Wybuch w fabryce amunicyi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 lipca.)

Wiedeń. (T. B.) Dziś przedpoł. nastąpiła w państwowej fabryce prochu we Wöllersdorf pod Wiener Neustadt z powodu nieostrożności jednej robotnicy eksplozya, przyczem 19 robotników i robotnic odniosło rany. Jeden robotnik zmarł.

Wiener Neustadt. (Tel. wł.) Eksplozya objektu Nr. 50 nastąpiła o godz. pół do 11 przedpołudniem. Detonacya była tak silna, że słychać ją było w całej okolicy. Po pierwszej eksplozyi nastąpiła druga, jeszcze silniejsza.

Ruch w fabryce amunicyi natychmiast wstrzymano i robotników rozpuszczono. Z W. Neustadt wezwano natychmiast wszystkich lekarzy, którzy przybyli automobilami.

Eksplozya nastąpiła w budynku, w którym wyrabiano lonty. Cały budynek został zupełnie zniszczony. Dym prochu w pierwszej chwili wypełnił salę takim tumanem, że robotnicy nie mogli uciekać.

Eksplozya urwała jednemu robotnikowi obie ręce. Jeden z pracowników został na miejscu zabity, czterech jest śmiertelnie rannych, zaś szesnastu porażonych mniej lub więcej dotkliwie.

Zdobycie Adryanopola.

Sofia. („Ag. bułg.") Pod naciskiem wielkiej liczby regularnych wojsk, które wczoraj pojawiły się pod Adryanopolem i wobec małego garnizonu bułgarskiego, Bułgarzy zostali zmuszeni bez oporu oddać miasto. Wczoraj rano wojsko tureckie obsadziło miasto, przyczem dopuściło się na ludności strasznych okrucieństw. Ludność w panice ucieka, ścigana przez Turków, którzy nie dają żadnego pardonu. Ten sam los spotkał Kirkilisse, gdzie również słaby garnizon bułgarski musiał się cofnąć.

Konstantynopol. (T. B) Samodzielna kawalerya pod wodzą pułkownika Ibrahima i latająca kolumna piechoty pod Enver bejem, wkroczyła wczoraj rano do Adryanopola. Musiała ona stoczyć krótką walkę z wojskiem bułgarskiem. Bułgarzy przedtem wysadzili w powietrze magazyny amunicyi, oraz kilka budynków rządowych.

Konstantynopol. (T. B) Zamianowany wali Adryanopola, były minister spraw wewnętrznych Hadżi Adil, wczoraj rano odjechał na ten posterunek. Razem z nim odjechało 300 żandarmów pod komendą francuskiego pułkownika Feulon'a. Przywieziono tu 600 bułgarskich jeńców.

Konstantynopol. (T. B.) (Urzędownie). Kawalerya turecka Enver beja odbyła drogę do Adryanopola z nadzwyczajną szybkością. Piechota, która popierała kawaleryę, zrobiła w jednym dniu marsz 80 km. Tak samo z brawurą operowała kawalerya i piechota, która wkroczyła do Kirkilisse. — Bułgarzy stawiali tylko słaby opór.

Radość w Konstantynopolu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu rozeszły się po mieście pogłoski o zdobyciu Adryanopola. Zaraz potem pisma wydały nadzwyczajne wydania, donosząc, że Enver bej wkroczył do tego miasta. Wiadomość ta wywołała w całem mieście radosne manifestacye. W meczetach odprawiono dziękczynne nabożeństwa. Wczorajszy dzień obchodzono jako święto Islamu.

Turcy nie dostaną Adryanopola.

Bukareszt. (Tel. wł.) Jak sądzą w kołach politycznych, Turcya nie otrzyma Adryanopola. W sprawie pokoju bułgarsko-tureckiego zostanie zawarty osobny układ.

Odpowiedź rumuńska.

Bukareszt. (Ag. rum.) Rząd rumuński wystosował do bułgarskiego ministra spraw zagranicznych Genadiewa, odpowiedź na notę bułgarską.

Odpowiedź obejmuje cztery punkty. Pierwszy ustanawia dokładną granicę strategiczną Turtukai-Debricz-Balczik, jakoteż topograficzną strefę na wschód od tej linii celem nadania jej wartości strategicznej, dalej warunki co do zniesienia pewnych ufortyfikowanych punktów Bułgaryi na zachód i południowy zachód od tej strefy; drugi przypomina wszystkie postanowione już poprzednio w Londynie zasadnicze warunki dla przyznania wolności językowej i wyznaniowej dla Kucowołochów w częściach Macedonii, które wcielone będą do Bułgaryi; w trzecim punkcie Rumunia zgadza się na rokowania w sprawie zawieszenia broni; czwarty punkt zaznacza, że z rozpoczęciem rokowań na terytoryum rumuńskiem, nastąpi zawieszenie broni.

Odpowiedź Bułgaryi jeszcze nie nadeszła.

Sofia. (T. B) Odpowiedź rumuńska, która dziś tu nadeszła, zaznacza, że rumuńskie wojsko przednie zostało zatrzymane w tych punktach, w których znajdowało się onegdaj. Odpowiedź wywarła korzystne wrażenie. Rząd spodziewa się, że porozumienie z Rumunią w najkrótszym czasie nastąpi.

Rzezie.

Okrucieństwa Greków i Turków.

Sofia. („Ag. bułg.") Jak dotychczas skonstatowano, Grecy osaczyli w liceum żeńskiem w Seres 93 Bułgarów, między tymi 10 żołnierzy i 4 żandarmów i zabili ich. Zwłoki znalazły władze bułgarskie. Kawalerya grecka splądrowała bułgarskie miasto Harsowo, zmasakrowała starców, kobiety i dzieci. Dotąd przeszło 800 rodzin w ucieczce przed Turkami, schroniło się do Bułgaryi; ciągle jeszcze napływają dalsi zbiegowie. Komendant wojsk w Küstendil donosi, że wojsko serbskie, które wtargnęło do Besiliegradu, zniszczyło zupełnie miasto Dukat i spaliło tam domy.

Przeciw rzeziom.

Sofia. (Tel. wł.) Ze strony bułgarskiej podniesiony został ostry protest przeciw masakrom, jakich dopuścili się Turcy w Adryanopolu i Kirkilisse. Protest ten przez zagranicznych posłów będzie doręczony mocarstwom.

Odgłosy wojny.

„Entente" Rosyi i Austryi.

Paryż. Tel. wł.). Potwierdza się wiadomość, że między Austro-Węgrami a Rosyą nastąpiło porozumienie.

W Wiedniu usiłują przeszkodzić upadkowi Bułgaryi i dlatego Austrya w porozumieniu z Rosyą poczyni energiczne przedstawienia w Belgradzie i Atenach, a w razie, gdyby one nie poskutkowały, przyjdzie do czynów.

Wstrzymanie ruchu rumuńskiego.

Sofia. (Tel. wł.) Odpowiedź rumuńska, jaka tutaj nadeszła, donosi, że wojska rumuńskie zostały wstrzymane na pozycyach, na których były przedwczoraj.

Odpowiedź rumuńską przyjęto bardzo dobrze, jest nadzieja, że porozumienie nastąpi w najbliższych dniach.

Mosty rumuńskie.

Bukareszt. (T. B.) Bawiący tu „attachés" wojskowi wyjechali dziś do Korabii dla oglądnięcia budowy mostów wojskowych na Dunaju.

O wstrzymanie operacyj wojennych.

Sofia. (T. B.) Rząd prosił mocarstwa, aby wobec rozpoczynających się rokowań pokojowych z Serbią i Grecyą spowodowały natychmiastowe wstrzymanie operacyj.

Sprzedane akcye kolejowe.

Sofia. (T. B.) Rząd przedłożył sobraniu układ z „Credit mobilier francais", odnoszący się do zakupna akcyj kolei Saloniki-Dedeagacz z odgałęzieniami.

Ucieczka Danewa.

Paryż. (Tel. wł.) „Journal des Debats" donosi, że były minister Danew uciekł z Bułgaryi w obawie o swe życie.

Serbowie w Bułgaryi.

Belgrad (T. B.) (Urzędownie). Po zaciętej walce pod Św. Nicola z Bułgarami, którzy splądrowali miasto Kniżewacz, — wkroczyły wczoraj rano nasze zwycięskie wojska o godzinie 8 rano do Belogradcziku, miasta serbskiego, położonego na terytoryum bułgarskiem. Ludność powitała nas entuzyastycznie. Równocześnie wkroczyły do miasta przybyłe z Zajecaru wojska serbskie. Zdobyliśmy 32 dział, 17 wozów amunicyjnych, 3000 karabinów, 1 mitraliezę i kompletny szpital polowy, oraz wielkie zapasy żywności.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 lipca.)

Pomoc dla Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi że z powodu konieczności poczynienia zarządzeń w sprawie katastrofy elementarnej w Galicyi, możliwem jest, że Sejm zbierze się już z początkiem września i że Rusini zgodzą się na obrady Sejmu nad temi zarządzeniami przed załatwieniem reformy wyborczej

Andyencye w Ischlu.

Ischl. (Tel. wł.) Wczorajsze posłuchanie hr. Tiszy u cesarza trwało godzinę.

Nowo zamianowani i zaprzysiężeni wczoraj minister dla Chorwacyi Pojacevicz i komisarz królewski dla Chorwacyi Skerlecz oświadczyli dziennikarzom, iż sanacya stosunków politycznych w Chorwacyi rychło przyjdzie do skutku.

Wspólny minister skarbu Biliński odbył długą konferencyę ze Skerleczem, poczem konferował z Tiszą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Premier hr. Stuergkh i min. Heinold udają się jutro do Ischlu. Hr. Stuergkh będzie przyjęty na audyencyi przez cesarza, któremu między innemi złoży raport o przebiegu wyborów galicyjskich.

Ustąpienie ambasadora.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. F. Presse" donosi o bliskiem ustąpieniu ambasadora austryackiego, br. Thurna, w którego miejsce ma tam przybyć szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, hr. Paweł Esterhazy. (Wiadomość tę podało nasze pismo już przed tygodniem. P. R.).

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo dobre.

Pismo odręczne.

Budapeszt. (T. B.) „Dziennik urzędowy" ogłasza pismo odręczne, odnoszące się do nominacyi ministra Chorwacyi Pojacevicza i komisarza dla Chorwacyi bar. Skerlecza. W piśmie do Skerlecza cesarz między innemi wzywa go, aby przygotował tak pożądane rychłe przywrócenie normalnych stosunków w Chorwacyi i Sławonii, przy niezmiennem utrzymaniu istniejącego stanu prawnego z Węgrami i by odpowiednie propozycye przedłożył.

Ustępujący komisarz Czuvaj otrzymał tytuł baronowski.

Katastrofy.

Wiedeń. (T. B.) „Milit. Rundschau" donosi: Przy ćwiczeniach budowy mostu na Dunaju w Wilhering w Górnej Austryi z powodu zepsucia się motoru zatonęła łódź motorowa. Jeden pionier zginął.

Rewolucya w Chinach.

Szanghaj. (T. B.) Ponieważ wczorajsze rokowania o oddanie arsenału ostatecznie się rozbiły i wojsko południowe otrzymało znaczne posiłki, rozpoczęła się o godzinie 3-ej rano walka, w której także ciężkie działa brały udział. Straty po obu stronach są ogromne.

Z ostatniej chwili.

Oszustwa wyborcze w Krakowie. Jak się dowiadujemy, sąd karny przed kilku dniami zażądał od magistratu aktów wyborczych sekcyi VIII, w której przewodniczący p. Peroś z powodu usiłowanego oszustwa przy liczeniu głosów, podwójne musiał przeprowadzić skrutynium.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Zygmunt Słaski z rodziną z Kielc, Marya Wołoszowska z Warszawy, Artur Groman z Wiednia, Wincentyna Gliszczyńska z Warszawy, Kazimierz Czapelski ze Lwowa, Paweł Linde z Wiednia, Zygmuntowie Trojanowscy z Warszawy, Mieczysław Wójcicki ze Lwowa, Dr Herman Flam z Rymanowa, Konrad Łoziński ze Lwowa, Dyr. Hugo Linnert z rodziną z Jasła, Zygmuntowie Lubicz-Radzimińscy ze Lwowa, Dr Kazimierz Dłuski z Zakopanego, X. Józef Biliński z Ustrzyk dolnych, Jarosław Henzel ze Lwowa, Marcin Schröder z Berlina, Leon Pitułko z Wiednia, Ludwik Feitsman z Monachium, Adam Napieralski z Bytomia, Cezar Zawadowski z Berlina, Dr Herman Sauter z Wiednia, Karol Reissing ze Lwowa

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 23 lipca 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 50	118 25
Franki papierowe	95 25	96 —
20-to frankówki w złocie	19 10	19 22
Dolary amerykańskie	493 —	496 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	91 —	91 50
4% „ „ „ „	82 —	82 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	91 50	92 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	83 —	84 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 20	97 20
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	92 —	93 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	84 —	85 —
4% „ „ „ „ „ 52-let.	93 —	94 —
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	87 90	88 90
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 70	98 70
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	81 —	[illegible] —
4% Pożyczka miasta Lwowa	81 50	82 50
4% Pożyczka miasta Krakowa	80 60	81 60
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	89 25	8[illegible] 75
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% Obligacye kolejowe	79 25	79 75
Akcye.		
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	615 —	620 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	400 —	405 —
Akcye kolei Karola Ludwika	505 —	510 —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	— —	— —
Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	84 75	85 25
4⅕% wspólna renta srebrna	84 75	85 25
4% renta koronowa austryacka	81 75	82 25
4% renta koronowa węgierska	81 —	81 65
4% renta austryacka w złocie	104 75	105 25
4% renta węgierska w złocie	99 50	100 —

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe. o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi (w kościele w Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Zamknięcie Rachunków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 stycznia 1912 do 31 grudnia 1912 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	7,624.624	55		
	mniej zwrot od Towarzystw kontr-asekuracyjnych	2,557.921	50	5,066.103	05
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			2,432.660	11
III.	Odpisy i inne wydatki			1,307 316	55
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	1,703.602	58		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	675.094	77	1,028.507	81
V.	Stan funduszów z końcem roku 1912	18,024.012	31		
	mniej kontrasekuracya	1,781 242	90	16,242.769	41
VI.	Pozostałość			1,455 478	88
				27,532.835	81

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1911	17,855.735	22		
	mniej kontrasekuracya	1,765.222	46	16,090.512	76
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1911	1,520.968	88		
	mniej kontrasekuracya	597.753	59	923.215	29
III.	Zebrana premia	13,690.762	72		
	mniej kontrasekuracya	4,453.107	23	9,237.655	49
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			5*5.477	31
V.	Inne przychody			695.974	96
				27,533 835	81

Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 grudnia 1912 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Stan kas z dniem 31 grudnia 1912			442.635	45
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			2,368.403	52
III.	Realności			1,900.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1912			11,016.334	59
V.	Pożyczka Państwu			500.000	—
VI.	Weksle w portfelu			233 083	30
VII.	Pożyczki hipoteczne			506.000	—
VIII.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			357.000	02
IX.	Zaległości w agencyach i filiach (salda czynne			2,827.664	84
X.	Różni dłużnicy			3,150.902	66
XI.	Efekta kaucyi agentów			602.680	86
XII.	Różnica kursu papierów wartośc.			781.076	20
				24,285.781	44

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			8,204.807	29
II.	Fundusz na zwroty			197 572	03
III.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			4,003 972	59
IV.	Rezerwa premii	5,514.290	29		
	mniej kontrasekuracya	1,781.242	90	3,733 047	39
V.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	1,703.602	58		
	mniej kontrasekuracyja	675.094	77	1,028.507	81
VI.	Fundusz emerytalny			3,790.467	39
VII.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			257.423	73
VIII.	Różni wierzyciele			466 778	60
IX.	Kaucye agentów			602 680	86
X.	Fundusze różne			545.044	87
XI.	Pozostałość			1,455.478	88
				24,28*.781	44

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 stycznia 1912 do 31 grudnia 1912 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	1,628.041	59		
	mniej zwrot od Tow. kontrasekurac.	840.138	65	787.902	94
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			130.343	09
III.	Odpisy i inne wydatki			20.719	83
IV.	Fundusz na szkody nieuregulowane			18.387	80
V.	Stan funduszów z końcem r. 1911			3,187.467	60
VI.	Pozostałość			95.403	80
				4,240.225	06

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1911			3,027 643	78
II.	Zebrana premia	2,206.555	81		
	mniej kontrasekuracya	1,205.026	41	1,001.529	40
III.	Fundusz na szkody nieuregulowane przenies. z r. 1911			12.999	93
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			114.482	97
V.	Inne przychody			83.569	48
				4,240.225	06

Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31 grudnia 1912 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			174.487	46
II.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1912			2,333.777	60
III.	Weksle w portfelu			468.338	95
IV.	Różni dłużnicy			81.085	02
V.	Pożyczka z funduszu rezerwowego			319.963	44
VI.	Różnica kursu papierów wartośc.			186.592	—
				3,564 244	47

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			2,957.356	68
II.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			230.110	92
III.	Różni wierzyciele			1.147	50
IV.	Fundusz na szkody nieuregulowane			18.387	80
V.	Salda bierne rachunków z Towarz. kontrasekuracyjnemi			224.168	92
VI.	Fundusze różne			37.668	85
VII.	Pozostałość			95.403	80
				3 564 244	47

Rachunek zysków i strat z działu ubezpieczeń od kradzieży za czas od 1 kwietnia do 31 grudnia 1912 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	1.197	52		
	mniej zwrot od Tow. kontrasekurac.	718	22	479	30
II.	Ogólne wydatki zarządu			10.030	02
III.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	2.690	—		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	2.187	—	553	—
IV.	Stan funduszów z końcem r. 1912	12.373	68		
	mniej kontrasekuracya	10.693	94	2.679	74
V.	Pozostałość			173	17
				13.915	23

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Zebrana premia	21.128	77		
	mniej kontrasekuracya	15.167	08	5.961	69
II.	Inne przychody			7.953	54
				13 915	23

Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń od kradzieży z dniem 31 grudnia 1912 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Stan kasy z dniem 31 grudnia 1912 r.			498	96
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych			1.353	01
III.	Różni dłużnicy			95.224	37
IV.	Koszta organizacyi	10.779	07		
	mniej umorzenie	2.155	81	8.623	26
				105.699	60

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			865	50
II.	Fundusz zakładowy			100.000	—
III.	Rezerwa premii	12.508	38		
	mniej kontrasekuracya	10.693	94	1.814	44
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	2.690	—		
	mniej kontrasekuracya	2.137	—	553	—
V.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			1.489	68
VI.	Różni wierzyciele			804	01
VII.	Pozostałość			173	17
				105 699	60

Kraków, dnia 31. grudnia 1912.

DYREKCYA:
M. Garapich. St. Dydyński. Paszkowski.
Naczelnik centralnego biura rachunkowego: *Wiktor Gablenz.*

KOMISYA RACHUNKOWA:
M. Dydyński. A. Wodzicki. K. Dzieduszycki.
M. Urbański. K. Bzowski.

Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1912 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Wypłaty płatnych ubezpieczeń i rent	3,423.613	—		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	168.006	03	3,255.606	97
II.	Wypłaty na wykupione police	432.363	34		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	120	57	432. 242	77
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			316.116	95
IV.	Ogólne wydatki zarządu			986.861	19
V.	Odpisy i inne wydatki			508.536	93
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	559.431	51		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	11.800	77	547.630	74
VII	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego	40,541.179	66		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	702 970	—	39,838.109	66
VIII.	Zysk			705 798	52
				46.590.903	73

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	39,743.621	70		
	mniej udział kontrasekurac.	749.477	28	38,994.144	42
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	489.587	40		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	25 879	71	463.607	69
III.	Zebrane premie	5,170.833	79		
	mniej udział Tow kontrasekurac.	100.658	05	5,070.175	74
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			2,004.427	21
V.	Inne przychody			58.548	67
				46,590.903	73

Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie z dniem 31 grudnia 1912 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Zapas kasowy			34.149	02
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytow. i kasach oszczędn.			388.189	83
III.	Realności			612 000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1912			5,405.244	83
V.	Pożyczka państwa			501 816	66
VI.	Pożyczki hipoteczne			12,964.226	91
VII.	Pożyczki na własne police			5,385.049	50
VIII.	Pożyczki stowarzyszeniom			16,400.959	68
IX.	Salda czynne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi			53.446	46
X.	Zaległości w agenturach i filiach			559.993	55
XI.	Różni dłużnicy			370.198	43
XII.	Efekta kaucyjne			19 067	54
				42,734.380	41

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Rezerwa zysków, kapitałów			4,720.192	74
II.	Fundusz na różnicę kursu			—	—
III.	Rezerwa i przeniesienie premii			34,883.626	38
IV.	Rezerwa na nieuregulowane szkody			547.630	74
V.	Fundusz niepodniesionej dywidendy			284.290	54
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			30.996	96
VII.	Różni wierzyciele			589.167	80
VIII.	Różne kaucye			59.067	54
IX.	Fundusz emerytalny			963.609	19
X.	Zysk			705.798	52
				42,734.380	41

Kraków, dnia 31 grudnia 1912 r.

DYREKCYA:
M. Garapich. St. Dydyński. Paszkowski.
Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:
E. Szauser.
rządowo autoryzowany technik asekuracyjny.

Za biuro rachunkowe:
Stelzmau.

KOMISYA RACHUNKOWA:
Dr. K. Lipowski. K. Cieński. Dr. F. Maiss.
Dr. E. Adam. Dr. E. Kamieński.

Podział zysku.

		Dział ogniowy K	h	Dział gradowy K	h	Dział od kradzieży K	h	Dział życiowy K	h
I.	Dywidendy	1,240.441	34					357.246	43
II.	Pokrycie straty na kursie papierów wartościowych	215.037	54	18.659	20				
III.	Umorzenie pożyczki z funduszu rezerwowego			76.744	60				
IV.	Przydzielenie do funduszu rezerwowego					173	17	348.552	09
	Razem	1,455.478	88	95.403	80	173	17	705.798	52

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.



Józefa KULESZY naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 1359.

Jednorazowa próba

przekona każdego o jakości

„KAWY“

prawdziwe angielskie ceylony, palone za pomocą gorącego powietrza, aparatem najnowszego systemu, jakoteż i surowe po najtańszych cenach poleca

W. Olszowski

KRAKÓW

Mały Rynek róg Szpitalnej.

SANDAŁY

hygieniczne, obuwie letnie.
Pantofle do kąpieli.
Buciki tennisowe.
Pasty i Apretury, do odświeżania bucików,
POLECAJĄ NAJTANIEJ:

REIM i Ska,

KRAKÓW, Rynek 37.

Gorzelnik

absolwent szkoły gorzelniczej dublańskiej, z dłuższą samodzielną praktyką obowiązuje dawać wydatki możliwie wysokie poszukuje posady. Wiktor Januszewski Brzeżany.

Potrzebna pożyczka

1200 koron na 12—15% za zupełnem zabezpieczeniem. Zgłoszenia: „Pewna lokacya“, Kraków rest. 957 3 1

Potrzebna panienka

z kaucyą 600 Kor. która po ½ rocznej nauce na koszt firmy otrzyma stałą posadę nauczycielki haftów. — Zgłoszenia „Haft“ Kraków restante. 958 3 1

Pożyczki

na 4 — 6 procent od 200 Koron wzwyż z poręczycielami lub bez, w 4-ro koronowych ratach miesięcznych daje wypłacalnym osobom każdego stanu, jakoteż hipoteczne pożyczki uskutecznia prędko i dyskretnie **Filip Feld** bank i biuro giełdowe, **Budapeszt VIII,** Rakóczi ut. 71. Objaśnienia gratis i franco. 921 6 1

Niezawodna pasta

nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 hal. Opłata poczt. 45 hal. za zaliczką o 20 hal. więcej. 476 50 20

DOM

przy ul. Pijarskiej L. 2.

(Kollegium Księży Pijarów)

w całości lub częściowo do wynajęcia. Parcele w Dz. (Dąbie) i w Rakowicach do sprzedania. Bliższe szczegóły w kancelaryi adw. Dr. Tadeusza Iskrzyckiego w Krakowie ul. Wolska L. 3. 908 5 3

Energiczny student

agronomii niemając środków na kończenie uniwersytetu, przyjmie miejsce stałego pomocnika lub praktykanta rolniczego. Oferty proszę składać „Student 13“ Administracya „Głosu Narodu.“ 867 0

Kwalifikowana 898 0

Nauczycielka

posiadająca język niemiecki, francuski i łacinę, oraz roboty ręczne jak haft i t. p. poszukuje lekcyi w miejscu lub na wyjazd za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“.

PRYWATNE GIMNAZYUM

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

FRANZ SCHOLZ, GRAZ, GRAZBACHGASSE 29

1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi — znakomity pensyonat — dom własny — ceny umiarkowane. 732 0

Wina

do Mszy Św. dostać można po cenie:
WINA stołowe l. po 70 h. — 80 h.
„ Tokaj l. po 1 K. 20 h. — 1 K. 40 h. 2 K. — 3 K.
„ Assu słodkie l. po 5 K. — 7. w beczkach, a we flaszkach o 30 hal. droże u ks. Piotra Kraweez w Nanassaweseh Szepesmegy (Węgry).

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 235



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady,** aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

- WAPNO -

Z Wapienników w Pogorzycach (Stacya kolej.)

Poszukuje się zdolnych zastępców!

Informacyi udziela: 741 30 6

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie

ODDZIAŁ TOWAROWY.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 10.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.



Najlepsze czeskie źródło zakupna

Tanie pierze do łóżek

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K., lepszego K. 2·40, najlepszego **pół białego K. 2·80,** białego K. 4, białego puszystego K. 5·10; 1 kg. bardzo pięknego śnieżno-białego dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12 — **Przy odbiorze 5 kg. franco.**

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, niebieskiego białego lub żółtego nankinu, **1 pierzyna** 180 cm. długa 120 cm. **szeroka wraz z dwoma poduszkami,** każda 80 cm. długości, 60 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K. 16. **półpuchem** K. 20, **puchem** K. 24; **pojedyncze pierzyny** K. 10, 12, 13, 15. **poduszki** K. 3, 3·50, i 4; **pierzyny** 2 m. długie, 140 cm. szerokie K. 13, K. 14·70, K. 17·80, i K. 21.—; **poduszki** 90 cm. długie 70 cm. szerokie K. 4·50, K. 5, i 5·70; piernaty z silnego gradlu w pasy, 180 cm. długie 116 cm. szerokie 12, 13·80, K. 14·80. Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana dozwolona — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 865. Czechy.



APARATY FOTOGRAFICZNE, uznane za pierwszorzędne. KINA własnej i obcej konstrukcyi. Wypracowanie wszelkich zdjęć amatorskich w naszem atelier. Zalecamy przed kupnem aparatu zasięgnąć naszej rady. Z powodu wielkiego obrotu stale świeży materyał. Nasze ulubione aparaty „Austryakamera“ i płyty „Austrya“ mogą być zamawiane także przez każdy skład aparatów fotograf. Nowość: familijny Kino. Cena K. 240. Cenniki darmo. Kupcy zechcą się zwracać do naszego domu eksportowego „Kamera Industrie“, Wien VII.

R. LECHNER (WILHELM MÜLLER) Fabryka aparat. fotograficznych Wien Graben 30 i 31,. Największy skład wszelkich artykułów fotograficznych atelier dla amatorów. 868 4 3

F. Kopaczyński i Ska

Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya szat liturgicznych

Związku pracy polskich kobiet w Krakowie

Firma nasza istniejąca od r. 1864 starała się zawsze służyć potrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi, wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi — wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobienia polskich kościołów pracą polskich rąk. 54 0

W KRAKOWIE ULICA BRACKA L. 2. (TELEFON 2330).

WYBORNE MASŁO

deserowe, stołowe i kuchenne po cenach targowych wysyła pocztą i koleją.

Mleczarnia Łuczanowicka

w Krakowie, ul. Czarnowiejska l. 70. 828 0



Niema na całym świecie **lepszego** środka na **straszne cierpienia,** jakie **sprawiają odgniotki,** jak

Cook'a i Johnson'a

amerykańskie

patentowane obrączki na odciski

Obecnie **najpewniejszy środek, który każdy odcisk w 8—10 dniach usuwa bezboleśnie.** — Próbne sztuki 20 hal. 6 sztuk w kartonie K. 1·— do nabycia w aptekach i drogueryach Monarchii. — Główny skład: **„Zum Samariter“, GRAZ, Sackstrasse 14.** 812 5 3

Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutki cygaretowe **„Framos“.** Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych liści morwowych przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest **„Wata Salvesol“,** umieszczona w ustniku, własności te powyższa i potęguje. **„Framos“** nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średniomocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.

Przy zakupnie tutek żółtych — **proszę uważać,** czy na pudełku jest słowo „Framos“ i moje nazwisko, bo tylko te — **są pierwszej jakości.**

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Mr. W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

DOBRĄ SPOSOBNOŚĆ KUPNA

6 ciągnień rocznie 6 głównych wygranych

a mianowicie

3 po 400000. Fr., a 3 po 200000 Fr.

jakoteż większa ilość mniejszych wygranych nastręczają

LOSY TURECKIE

do nabycia za gotówkę, według kursu dziennego, albo też:
1 los Turecki na raty miesięczne po K. 7 — albo K. 10.—
2 „ „ „ „ „ „ „ 14 „ „ 20.—
3 „ „ „ „ „ „ „ 20 „ „ 30.—

z natychmiastowym prawem brania udziału w ciągnieniach, po zapłaceniu **I raty przekazem pocztowym,** albo **za zaliczką.** Obecnie polecam kupno tych losów, tem więcej, że przy obecnych jeszcze **niskich kursach,** ma się nie tylko **korzystne szanse wygranej,** ale także i widoki ewentualnego **podniesienia kursów.**

EDWARD URBAN Dom Bankowy Berno, Wielki Plac 23/25.

Stali sumienni zastępcy wszędzie poszukiwani pod korzystnemi warunkami. Ceny niskie.

Tytonie i cygara odnikotyzowane

z zakładu „Falka“ w Wiedniu są zawsze świeże na składzie **w c. k. trafice**

w „Kiosku“ naprzeciw teatru miejskiego w Krakowie.

Wysyłki na prowincye uskutecznia się odwrotnie za pobraniem poczt. 952 5 1

MYŚL ROBOTNICZA

Organ Polskiego Zjednoczenia Zawodowego Chrześc. Robotników z siedzibą w Krakowie

WYCHODZI CO DWA TYGODNIE

Prenumerata wynosi rocznie kor. 5

„Myśl Robotnicza“ jest jedynem u nas pismem polskim robotniczem, zawodowem, redagowanem w duchu chrześcijańskim. — Informuje dokładnie o ruchu robotniczem i życiu w stowarzyszeniach robotniczych

„Myśl Robotnicza“ jest dobrem informatorem i podręcznikiem praktycznym dla chcących, pracować w stowarzyszeniach robotniczych

---



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie Rakowiecka l. 7 (dom własny) Telefon 462

Podejmuje się wykonywania w szelkich robót w zakres ten wchodzących, a wszczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

LOKAL

przy ul. Brackiej L. 11. parter, cały, specyalnie urządzony z boazeryami, linoleum, wodociągiem, **2 duże ubikacye, 3 gabinety, 3 piwnice duże suche,** podworzec z wodociągiem, Kloaki z portalem całym frontowym, nadający się specyalnie na **skład winn, bufet,** ewentualnie na **biura** i t. p. zaraz do wynajęcia, wiadomość w handlu E. Smidowicza Kraków, Linia A—B „poprzednio przez kilka lat był tam skład wina.“ 964 3 1

Prawdziwe bernońskie materyały

na sezon wiosenny i letni 1913

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko	1 Kupon 7 Kor.
	1 Kupon 10 Kor.
	1 Kupon 15 Kor.
	1 Kupon 17 Kor.
	1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

Poszukuje się

do kupna małego domu z ogrodem albo bez w starem albo nowym Krakowie, ewentualnie parceli budowlanej. Pośrednictwo wykluczone. Poste restante, Kraków. J. S. 907 6 3

Morele-Brzoskwinie

w wyborowych gatunkach w 5. Kg. koszykach po Kor. 4. **hiszpańskie czereśnie** po Kor. 3. wysyła Szilágyi eksport owoców Kiskörös. Węgry. 854 0

Bracia Tercyarze S-go Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim w Krakowie Kaźmierz ul. Krakowska 43. Telefon 206. sprzedają najpowszechniej używane meble gięte wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe. Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i politurowania.

Stoły i krzesła do wypożyczania

są na składzie.

Wycieraczki kokosowe

oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe w różnych wielkościach. 379 0

Chodniki kokosowe

do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi.

Wielki wybór

Mebli i Dekoracyi

poleca 649 20 8

Kajetan Dudziak

Krakow, ul. Floryańska L. 36

Ceny umiarkowane.

STÓŁ

887 10 6

dębowy na 24 osób, biurka duże lepsze, szafy różne z lustrem, serwantka, różne umywalnie, lustra, kredens, komoda, lustro do magazynów, stolik do kart mahoniowy, kanapki 2½ metr długie, jedna maszyna ręczna i krawiecka, różna broń i inne przedmioty antyczne, obrazy i t. p. rzeczy zupełnie do 30 lipca wyprzedaje tanio. Kraków, ul. Gołębia l. 10. sklep chrześcijański.

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma;

K. Pawłowski

Kraków, Rynek L. 18

dostawca wielu stowarzyszeń zarobkowych Związku Urzędników państw. i Central Zakupu dla oficerów i urzędników.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 25, pod zarządem J. F. Dobrzańskiego.